GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 28. Chicago, Illinois, Czwartek, 13-go Lipca, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Zamach na emira Afganistanu.

LONDYN, 7 go lipca.—Z Kabuli, stolicy Afganistanu, nadeszła wiadomość, iż niedawno temu pewien Afganistańczyk strzelił do emira, lecz chybił. Według innej wiadomości, brat emira, Iszak chan chciał przekupić kucharza, aby do potraw dla emira wsypał trucizny, lecz plan ten wykryto i kucharz został powieszony, a Iszak chan uciekł za granicę.

* * *

Oburzenie przeciw Jezuitom.

BARCELONA, 7 lipca.—Rozruchy przeciw rządowi i księżom ponowiły się wczoraj wieczorem. Tłumy ludu bombardowały kamieniami kościół Panny Maryi i szkołę Jezuitów; obrzucano także policyantów kamieniami, gdy ci chcieli tłum rozpędzić. Dopiero oddział żandarmów i oddział piechoty zdołał zaprowadzić porządek.

* * *

Z procesu Dreyfusa.

PARYŻ, 7 lipca. — Detektyw Guene, który w r. 1894 świadczył przeciw Dreyfusowi, umarł nagle i przypuszczają, że został otruty przez przyjaciół Dreyfusa. — Rada miejska przyjęła rezolucyę, iż prefekt policyi Lepine ma usunąć z urzędu dyrektora antropometrycznego wydziału, Bertilona, ponieważ jako ekspert charakteru pisma w procesie Dreyfusa i przed sądem kasacyjnym popełnił błędów kilka.

* * *

Pokój na wyspach Samoa.

APIA, Samoa, 7 lipca.—Naczelnicy króla Mataffy spotkali się z naczelnikami króla Malietoy na amerykańskim okręcie Bedger i w obecności komisarzy mocarstw podali sobie ręce na znak zgody i pokoju. Malietoa i Matafia mają się także zejść w obecności komisarzy. Tymczasem konsulowie trzech mocarstw objęli rządy. Krajowcy wydali komisarzom 3500 karabinów.

* * *

Strajk się kończy.

BOCHUM. 7-go lipca.—Strajk górników w Herne i okolicy zbliża się ku końcowi. Aresztowano znowu czterech przywódzców, a mianowicie: Dolnego, Mursutego, Wójcika i Kruga.

* * *

Zamach na Milana.

BELGRAD, Serbia, 8-go lipca.—Wczoraj wieczorem jakiś młody mężczyzna chciał zastrzelić ex króla Milana, ojca króla Aleksandra, ale chybił.

Gdy Milan w otwartym powozie jechał ze swym adjutantem po ulicy Michała o godz. 5:30 jakiś człowiek strzelił do niego cztery razy z rewolweru. Jedna kula raniła lekko Milana w plecy, a druga raniła adjutanta Lukicza.

Napastnik został aresztowany, ale wzbrania się podać swe nazwisko. Po wykonaniu zamachu nie uciekał ani też nie opierał się, gdy go aresztowano.

Po powrocie do pałacu Milanowi winszowano, że uszedł z życiem.

Później król Aleksander wyjechał na miasto i lud witał go entuzyastycznie.

* * *

Zurlinden ma być usunięty.

PARYZ, 8 lipca.—Obiega tu pogłoska, że wojskowy gubernator miasta Paryża, generał Zurlinden ma objąć komendę armikułu, a w miejsce jego zostanie powołany generał Faure Biguet.

* * *

Cervera uznany niewinnym.

MADRYT, 9 lipca. — Admirał Cervera i inni komendanci hiszpańskich okrętów, zniszczonych w bitwie pod Santiago, stawali przed sądem wojennym, który jednak wszystkich uwolnił, uznając, że spełnili swój obowiązek i zastosowali się do danych im wskazówek.

* * *

Dreyfus zażąda 20 centów odszkodowania.

RENNES, 9 lipca.—Dreyfus, wiedziony ciekawością poznania całej swej sprawy, o którą go oskarżono, całe dnie niemal spędza na czytaniu licznych dokumentów, dotyczących procesu, a dostarczanych mu przez jego adwokatów.

Zapytywany przez swoją żonę, dlaczego tak bardzo się utrudza, odpowiedział jej, iż pragnie czytać swój własny romans.

Dreyfus mimo swego pięcioletniego więzienia, upokorzenia i cierpień doznanych, oraz steranego zdrowia, nie okazuje bynajmniej żądzy zemsty, pomimo, że przyjaciele jego namawiają go, aby żądał odszkodowania. Adwokaci Dreytusa przygotowali nawet skargę o odszkodowanie, ale starania ich dotychczas spełzły na niczem, bo Dreyfus dla formy tylko żąda od rządu 20 centów odszkodowania. Adwokaci mimo to nie tracą nadziei i starają się wyperswadować Dreyfusowi, aby odstąpił od swego postanowienia.

Bądźcobądź, zachowaniem się swem zyskuje Dreyfus coraz więcej przyjaciół. Nie śpią jednakże i nieprzyjaciele jego i chociaż nie zanosi się na powtórne skazanie obwinionego, partya tak zwanych "narodowców" zachowuje się względem sprawy bardzo podejrzanie.

* * *

Monometalizm w Indyach.

LONDYN, 9 lipca. — Na posiedzeniu parlamentu, komitet radczy nad kursem monety w Indyach, uchwalił złotą walutę dla Indyi Wschodnich i niebawem poleci zebranie do skarbca 20 milionów dolarów w złocie, jako stałą gotówkę.

* * *

Ulepszył system Marconieg'o.

WIEDEŃ, 9-go lipca. — Schaefer, elektro technik w Budapeszcie, zdołał ulepszyć znacznie system telegrafu bez drutu, a to przez użycie płyt swego wynalazku. W dniu 6 lipca dokonano prób tym ulepszonym aparatem z okrętu Spirito w porcie Fiume do okrętów w Abbazia i Pola, na odległość przeszło 62 kilometrów. Próby te wypadły o wiele lepiej od dokonywanych systemem Marconiego.

* * *

Car rozgoryczony.

LONDYN, 9 lipca.—Korespondent z Kopenhagi do "The News" powiada, że car jest wielce rozgoryczony z powodu, iż konferencya pokojowa w Hadze nie przyjęła jego propozycyi. Przypisuje to głównie nieudolności rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych hrabiego Murawiewa, którego stanowisko ma być z tego powodu mocno zachwiane.

* * *

O granicę Alaski.

LONDYN, 9go lipca.—W sprawie granicy Alaski nie przyszło jeszcze do porozumienia się. Jedna strona nie chce przystać na granicę wytkniętą przez stronę drugą. Rokowania rozbiły się i stosunki dyplomatyczne między Anglią i Stanami Zjednoczonymi są mocno naprężone.

* * *

Anglia a Transwaal.

LONDYN, 9go lipca.—W parlamencie oświadczył Balfour, że nie zachodzi obawa wojny między Anglią a Transwaalem, lecz rząd uważa za stosowne wzmocnić swą armię w Południowej Afryce, ażeby być przygotowanym na wszelkie ewentualności.

* * *

Protestują przeciwko wojnie.

HAGA, 9 go lipca.—Mieszkańcy tutejsi wielce są zaniepokojeni możliwym wybuchem wojny między Anglią a Transwaalem. Skutkiem tego urządzane są masowe zebrania, w celu zaprotestowania przeciw prowadzeniu wojny z Transwaalem. Takież same zebrania zwołuje Towarzystwo Pokoju w Londynie.

Pożar na wystawie.

COMO, Włochy, 9 lipca.—W budynkach elektrycznych na wystawie w Como, powstał ogień, który w krótkim bardzo czasie rozniósł się na wszystkie budynki wystawowe. Spłonęło wszystko do szczętu, nawet bogate zbiory hrabiego Alessandro Volta. W czasie zamieszania trzy osoby zostały zabite, a 20 ranionych. Szkody ógólne wynoszą 5 milionów dolarów, z tego zaledwie jedna piąta pokryta asekuracyą.

* * *

Reformy w Transwaalu

PRETORIA, 9go lipca.—Rada ludowa po całodziennem swem tajnem posiedzeniu, zamianowała nareszcie komitet z pięciu, który ma zredagować poprawki do prawa o koncesyach.

Propozycya rządowa obejmuje rewizyę praw regestracyjnych oraz umożliwia nadanie koncesyi tylko tym z obcokrajowców, którzy 10 lat w Transwaalu przebyli.

Z Rzymu telegrafują, iż niemiecki okręt "Reichstag" odpłynął z Neapolu i wiezie 15,000 karabinów, 500 ton nabojów i prochu, oraz 500 mułów. Wszystko to przeznaczone do Transwaalu. W dniu 14 lipca taki sam ładunek wysłany zostanie do Transwaalu, okrętem płynącym z Arenes.

* * *

Telegraf między Australią a Kanadą.

SAN FRANCISCO, Cal., 9 lipca.—Brytyjski okręt "Egeria," który ma założyć telegraf podmorski przez ocean Spokojny, przybył do San Francisco z Equimalt, B. C. Okręt jest na usługach rządu angielskiego i kanadzkiego, które chcą połączyć Kolumbię z Australią drogą podmorskiego telegrafu. "Egeria" planuje obecnie drogę, po której lina ma być założona, poczem sondować będzie głębokość morską w drodze do Honolulu, z Honolulu do Apii, a ztamtąd do najbliższego punktu na kontynencie australskim.

* * *

O kwestyi polskiej.

LONDYN, 9 lipca.—Kwestyę polską poruszył w Hadze na zebraniu o charakterze międzynarodowym, znany były poseł galicyjski do rady państwa w Wiedniu, Dr. Karol Lewakowski. Mówił on obszernie o memoryale wniesionym w sprawie Polski ze strony Polaków w Paryżu i w Ameryce.

* * *

Brat cara umarł.

PETERSBURG, 11 lipca. Wielki Książę Jerzy, brat obecnego cara Rosyi, umarł w poniedziałek 10 lipca. Wielki Książę Jerzy urodził się d. 27 kwietnia 1871 roku. Cierpiał on na suchoty od lat kilkunastu.

* * *

Z konferencyi pokojowej.

HAGA, 11 lipca.—W czasie ożywionej dyskusyi o rozbrojeniu, delegat bułgarski Dymitr Stancioff przemawiał ostro przeciw prowadzeniu wojny i nie szczędził słów nagannych tym wszystkim rządom, które nie mogą czy nie chcą zgodzić się na proponowane rozbrojenie.

Mowa jego wywołała nieopisane wrażenie. Gdy prezydent posiedzeń żądał, aby uwagi delegata były opuszczone ze sprawozdania urzędowego, Dr. Stancioff podniósł się z miejsca i oświadczył, że zamiarem rządu jego było ogłosić taki protest i rozesłać go po Europie i Ameryce.

W Holandyi zanosi się na kryzys ministeryalne, z powodu, że opinia publiczna i prasa ostro zwracają się przeciw panu de Beuafort, ministrowi spraw zewnętrznych, za jego nieprzyjazne zachowanie się względem agitatorów armeńskich, co wielce obraża delegacyę turecką.

* * *

Emil Zola a Dreyfus.

PARYZ, 11 lipca. — Emil Zola pozostaje dotychczas w Paryżu i uważnie obserwuje przebieg sprawy Dreyfusa. Przy końcu rozpraw sądowych zamierza on napisać kilka artykułów do gazet.

Później nieco, utalentowany nowelista zamierza napisać książkę, w której opisze pobyt swój w Anglii. Zola, jakkolwiek znajdować się ma w przykrych warunkach finansowych, nie chce przyjąć żadnej oferty, zwlaszcza od wydawców amerykańskich, na podstawie, iż obowiązkiem jego jest zachować się spokojnie, dopóki Dreyfus nie zostanie uwolniony. Uważa on, iż przedwczesne wystąpienie jego mogłoby Dreyfusowi zaszkodzić, a nadto, że w sprawie tej może być później bardziej niż obecnie potrzebnym.

* * *

W Hiszpanii zanosi się na rewolucyę.

MADRYT, 11 lipca.—Wewnętrzna sytuacya w Hiszpanii przez ostatnie parę tygodni nie zmieniła się wcale, ani też nie zmieni się tak prędko. Ludność nie chce płacić podatków ostatnimi czasy poobniżanych, ani też nie zgodzi się na zbytnie ciężary. W Hiszpanii potrzebna jest znajomość ekonomii; rząd będzie musiał zmniejszyć budżet lub też zrezygnować z władzy.

Owe częste zaburzenia, powtarzające się w różnych miastach, są tylko preludyum do wielkiej rewolucyi. Proch czuć na każdem miejscu—w artykułach gazeciarskich i w mowach demagogicznych kortezów. Mniejszość zaś republikańska domaga się wypędzenia z kraju Jezuitów i pozamykania klasztorów.

Mówcy monarchiczni zwracają dzisiaj oczy do demokracyi, pomimo że nie wierzą w władzę tego ludu, który z jakimś dzikim okrzykiem żąda wypędzenia Jezuitów i zdyskredytowanych polityków.

Tracą przytem znaczenie tacy jak Polavieja, minister wojny, uważany powszechnie za niezdolnego do sprawowania tego urzędu; gen. Weyler, który ustawicznie grozi rewolucyą wojskową, wyśmiewany jest i wyszydzany jako tchórz; lub jak Martinez Campos, były ulubieniec ludu.

Partya republikańska przychodzi do coraz większego znaczenia, a nim rok się skończy, będzie dominującą w państwie.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Aguinaldo wypuści Hiszpanów.

MANILA, 8 lipca. — Hiszpańscy komisarze, którzy udali się do Tarlac, aby konferować z Aguinaldem względem wypuszczenia Hiszpanów, będących w niewoli u Filipińczyków, wrócili wczoraj wieczorem do Manili. Przewodniczący komisyi del Rio powiedział, że ugodzono się co do wypuszczenia jeńców, tylko musi się zwrócić do rządu hiszpańskiego po instrukcye. Wzbraniał się powiedzieć, na jakie warunki się ugodzono. Del Rio twierdzi, że Aguinaldo już podpisał dekret wypuszczenia hiszpańskich żołnierzy i urzędników.

Z komisyą przybyła też załoga hiszpańska z fortu Baler, która przeszło rok była oblegana przez powstańców. Pozostało tylko 22 ludzi pod dowództwem porucznika Martin. Dopiero przed tygodniem poddali się, bo im zabrakło żywności. Filipińczycy uznając ich waleczność, pozwolili im zatrzymać broń i wypuścili ich wolno.

Mordercy Luny uwolnieni.

MANILA, 9-go lipca.—W Cabunatuan skończył się proces przeciw przybocznej straży generała Aguinaldo, oskarżonej o zamordowanie generała Luny przed mieszkaniem Aguinalda. Sąd uznał żołnierzy niewinnymi, ponieważ według zeznań świadków, generał Luna uknuł spisek w celu usunięcia Aguinalda i napadł na straż.

Wyrok sądu, o ile się zdaje, wzmocnił na pewien czas stanowisko Aguinalda.

General Bates uda się na wyspę Zulu, aby z sultanem tejże zawrzeć ugodę.

Wojsko śpi w wodzie.

MANILA, 10 go lipca.—Przez ostatnie dwa dni, szalała tutaj straszna burza, połączona z ulewą tak wielką, iż cały kraj prawie został zalany. Skutkiem tego żołnierze cierpią straszne niewygody, a niektóre oddziały amerykańskie są kompletnie otoczone wodą.

Woda w wielu miejscach pozabierała mosty, uniemożliwiając w ten sposób dowóz żywności obozującym w polu oddziałom. W niektórych obozach woda jest do trzech stóp głęboka, tak iż żołnierze zmuszeni są spać na pudłach, a kucharze stać muszą po kolana w wodzie w chwili pracy przy kuchni.

W porcie Manila żegluga całkiem ustala i ani jeden okręt dotychczas nie odpłynął z portu. Rzeka Pasing wezbrała ogromnie i zalała niższe punkta miasta.

Traktują o pokój.

MANILA, 11 lipca.—Gen. Otis począł porozumiewać się z gen. Trios. Spodziewają się, iż 2000 powstańców złoży w tych dniach broń. Spokojne zachowanie się wojsk amerykańskich dowodzi, że powstańcy sami prosili o zawarcie pokoju.

W północnej zaś części wyspy, gdzie powstańcami dowodzi Aguinaldo, przygotowania do dalszej walki wcale nie ustają.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{44}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{59}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{90}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{70}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{41}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{66}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty okrętowe kosztują obecnie po 36.50 dolary.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Lipiec.

13 C. Eugeniusza b., Małgorzaty.
14 P. Bonawentury p.
15 S. Henryka kr., Rozesł. Ap.
16 N. Szkapl. NPM. Reinhold.
17 P. Aleksego i Gebharda.
18 W. Fryderyka b., Szymona z L.
19 Śr. Wincentego z P., Arsen.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Rosyanie dla Słowackiego. Wkrótce w kijowskiem towarzystwie literacko-artystycznem ma się odbyć wieczór literacki, poświęcony Juliuszowi Słowackiemu. Z polskich pisarzy członkami honorowymi Towarzystwa są: Sienkiewicz, Spasowicz i Orzeszkowa, zresztą należą do niego sami pisarze rosyjscy.

Nowe pokłady węgla w Polsce. Ogólne zaciekawienie wzbudziło odkrycie nowych pokładów węgla w powiecie sandomierskim niedaleko miasteczka Palanic. Przed dwoma mniej więcej tygodniami przybyła tam komisya z inżynierem, aby spisać protokół o odkryciu pokładów węgla. Odznaleziony szyb pokładów węgli znajduje się w głębokości 6 stóp. Dalsze poszukiwania czynią pp. Herzberg i Słomnicki z Łodzi i p. Markis z Bendzina. Mieszkańcy Palanic i okolicy witają odkrycie tych pokładów z radością.

Dreyfuss w Warszawie. Gazety niemieckie piszą, że obiega wieść, że Dreyfuss, gdy zostanie uwolniony, ma się udać do Warszawy i tam zamieszkać. Pewnie się dobrze namyśli, zanim to zrobi. Rząd carski nie byłby dla niego tak pobłażliwy, jak rząd francuski.

Tyfus plamisty w Warszawie. Powstały w marcu tyfus plamisty przybiera szerokie rozmiary. Na szczęście, jak konstatuje "Medycyna", przebieg choroby nie odznacza się zbyt ciężkim charakterem. Głównie zapadają mężczyźni. Z liczby 122 chorych było 99 mężczyzn. Śmiertelność wynosi 8:2 proc. Tyfus szerzy się najwięcej w dzielnicach miasta, zamieszkałych przez robotników i żydów.

Biblioteka śp. Tołoczanowa. Księgozbiór, złożony z 14 000 tomów, przekazany przez śp. Tołoczanowa na rzecz biblioteki uniwersytetu warszawskiego, wkrótce będzie ujęty w katalog porządkowy, obecnie bowiem spis jest ułożony bez podziału i porządku według treści.

Matka-rywalką. W Jampolu, w gubernii podolskiej, spełniono tymi dniami niezwykłą zbrodnię. Matka zabiła córkę, powodowana uczuciem zazdrości. Obydwie spały w jednem łóżku. Matka wystrzałem z rewolweru zabiła swe dziecko, dowodząc na pierwiastkowem śledztwie, iż jej córka popełniła samobójstwo. Wykryto jednak następnie, iż wyrodna matka była rywalką córki i zamordowała ją w przystępie zazdrości. Córka miała za 4 miesiące wyjść za mąż; w narzeczonym kochała się matka. Szał ją w tym kierunku ogarnął i własną ręką podstępnie zamordowala dziecko własne. Badany w charakterze świadka narzeczony zmarłej zeznał, iż matka istotnie była o córkę zazdrosną. Ostatniego wieczora pożegnał się z narzeczoną, która była wesołą i szczęśliwą.

Do autorów polskich z prośbą o pozwolenie przetłumaczenia na język rosyjski i wydania w zbiorowej książce na rzecz włościan, dotkniętych głodem, po 2—3 itd. nowel, lub innych utworów krótkich, zwraca się w dziennikach warszawskich zamiast osobnych listów, publicysta rosyjski Diedow. Zamierza on mianowicie sięgnąć do dobytku literackiego następujących polskich autorów: Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Rodziewiczównej, G. Zapolskiej, Junoszy, Zagórskiego Rejmonta, Tetmajera, Graybnera, Bałuckiego, Ostoi, Żeromskiego, Rojana, Kosiakiewicza, Sieroszewskiego, Dygasińskiego, Swiętochowskiego, Krzywoszewskiego, Jeske-Choińskiego, ks. Radziwiłła, Konara, hr. Łosia, Orkana Sewera, Gawalewicza, Esteji, Hajoty, Kowerskiej, Rowińskiego, Glińskiego, Gomulickiego, Walewskiego, Niemojewskiego, Glogera, Niedźwieckiego, Niewiadomskiego, Sarneckiego, Zacharjasiewicza i Zalewskiego.

Memoryał Trockiego z powodu którego nastąpiły ostatnie aresztowania w Warszawie (Nowodworskiego i Lewenthala), treść ma bardzo interesującą, zwłaszcza wstęp zasługuje na uwagę. Jenerał gubernator wileński, kowieński i grodzieński, zaznacza w nim, że wszystko, co na Litwie jest kulturnego, pochodzi od Polaków i polskim podszywa się żywiołem. Świadomość tego pobudza rusyfikatora do tem większego gnębienia Litwy, do polecania rządowi dróg i środków, za pomocą których gnębienie to mogłoby najspieszniej cel swój osiągnąć.

Nie podobają się Trockiemu "łaski", wyświadczone za obecnego panowania katolicyzmowi na Litwie. Zdaniem pietysty prawosławnego, przyznana katolikom możność naprawiania i budowania świątyń bez kwalifikacyi od władz politycznych i oficyn prawosławnych, grozi odrodzeniem się propagandy katolickiej, którą Murawiew i Kaufman tak szczęśliwie stłumili. Nienawistnem też okiem patrzy wielkorządca na Bank Ziemski w Wilnie.

Objaśnić trzeba, że jest to instytucya czysto kredytowa, rządząca się własnym statutem, zatwierdzonym przez cesarza, a od lat kilkunastu będąca w prawdziwym rozkwicie. Ten rozkwit właśnie i płynące z niego ulgi dla stowarzyszonych, wprawiają Trockiego w gniew. Instytucya obywatelska jest mu zanadto względną dla obywateli: daje prolongaty, rozkłada zaległości, robi wszystko, co tylko sprzedarzy publicznej, przejściu majątku polskiego w ręce rosyjskie zapobiedz może. I oto skutkiem takiego sprzysiężenia się szlachty polskiej na ukaz z 22 grudnia 1865 r., jest tak powolna rusyfikacya własności ziemskiej.

Radzi przeto Trocki znieść Bank Ziemski, otworzyć szlachcie polskiej dostęp do Banku szlacheckiego, istnieiącego dla całej Rosyi, a jeżeliby to odrazu stać się nie mogło, wprowadzenie żywiołu rosyjskiego i państwowego do zarządu owej instytucyi. Propozycyę tę rząd zamienił już w postanowienie. Rozkaz najwyższy poleca Bankowi przy najpierwszych wyborach do dyrekcyi zachować jedno miejsce wolne: wejdzie na nie Rosyanin.

Wydawnictwo "Zorzy", tygodnika ludowego, wychodzącego w Warszawie, z rozporządzenia generał-gubernatora zawieszonem zostało na 8 miesięcy. Przyczyną tej dotkliwej kary, podkopującej istnienie pisma, jest postępowy i niezawisły jego kierunek. Bezpośrednim powodem zawieszenia wydawnictwa, miała być, według pogłosek, ta okoliczność, iż ukaz carski o zniesieniu deportacyi na Syberyę wydrukowano w dziale "Wiadomości zagranicznych."

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Proces przeciw "Posener Zeitung." W Poznaniu toczył się po raz drugi proces przeciw redaktorowi "Pos. Ztg." Goldbeckowi o obrazę naczelnego prezesa bar. Wilamowitza. Oskarżony przeprosił obrażonego skutkiem czego trybunał pierwotną karę 2 miesiące więzienia złagodził na 500 marek kary pieniężnej i ogłoszenie wyroku w całym szeregu pism, pomiędzy innemi także w "Dzienniku Poznańskim."

Z Poznańskiego. Solą w oku są hakatystom poznańskim publiczne procesye katolickie. Przyboczne ich pismo "Pos. Tagebl." pisze z powodu tych procesyi: Należałoby zwrócić się do król. rządu z żądaniem, aby zakazano tych publicznych pochodów wśród naszej wyznaniowo mięszanej ludności. Wierzący protestant spogląda na podobne zewnętrzne występy Kościoła katolickiego bez wszelkiej radości. Protestantyzm w Poznaniu zaczyna butnie podnosić głowę.

Wirek. Budowa elektrycznej kolejki pomiędzy naszą miejscowością a Chebziem postępuje w ostatnim czasie szybko naprzód. Szosa, na której szyny kolejki położone będą, została w wielu miejscach znacznie rozszerzoną. Żelazne słupy widnieją już ztąd do Frydenshuty. Ruch na tym torze podjęty zostanie prawdopodobnie na 1-go października, naturalnie, jeżeli nie nastąpi jakakolwiek nieprzewidziana przerwa i trudność. W związku z elektryczną kolejką, łączącą Zabrze, Bobrek i Bytom, zamierzano także połączyć miejscowości Bobrek, Rudę i Kolonią Karola Emanuela i Wirek.

Niemców w oczy kłują polskie kolonie i polskie restauracye w Berlinie. Hakatystyczne pisma donoszą, że żywioł polski na gruncie berlińskim bardzo się wzmaga i że w stosunku mnożą się polskie oberże i restauracye. Owe pisma wskazują mianowicie na jednę polską restauracyą w Szarlottenburgu, przy ul. Bleibtreu, która nosi wprawdzie niemieckie godło "Zum Roland", ale która w polskich pismach zachwala "polskie jadło" i "polskie trunki." — Aż strach! Berlin — i polskie jadło. Co to będzie!

Świętochłowice. Smutny wypadek zdarzył się tutaj w rodzinie robotnika Józefa Pawłasa. Pięcioletni syn jego wypadł oknem z pierwszego piętra i spadł na płot tak nieszczęśliwie, że zranił się ciężko w brzuch i złamał sobie rękę. Chłopca odniesiono do tutejszego lazaretu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Brzezno pod Nowymportem. 13go z. m., przy łowieniu ryb utonął dzielny rybak August Gurski. Inni dwaj Józef Pigański i jego syn zostali przez rybaka Maxa Kurowskiego wyratowani.

SZLĄZK.

— Zabrze. Niewinnie skazany został w grudniu r. z. rzeźnik Józef Kulawik z Kunzendorfu pod Zabrzem przez izbę karną w Gliwicach. Skazano go na 9 miesięcy więzienia, ponieważ oskarżono go, że 12 go lutego w Zabrzu przejechał i ciężko poranił chłopca Hanckego. Gdy Kulawik już siedział 3 miesiące, wytoczono mu ponowne śledztwo i wtedy wykazała się niewinność jego. Nieszczęściu temu był winien nie Kulawik, ale rzeźnik Szeron. K. został uwolniony od kary i wypuszczony z więzienia.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Wygrany proces. Pani Zeilerowej, której mąż zginął przed dwoma laty w katastrofie kolejowej pod Kołomyją, przyznał sąd swego czasu $10,000 zł. za ból i po 100 zł. miesięcznej renty. Ponieważ kolej wniosła wówczas odwołanie od wyroku, najwyższy trybunał rozpatrywał dnia 27 zm. tę sprawę i mimo wywodów prokuratoryi skarbu, że stosunki pani Zeilelowej przez powtórne małżeństwo się polepszą, potwierdził wyrok pierwszej instancyi.

Sprzedaż "Tatr." D. 5 b. m. w trzecim terminie licytacyjnym odbyła się sprzedaż obrazu panoramy "Tatr." Oprócz kilkunastu żydów spekulantów, do licytacyi stanęło dwóch konkurentów. Najwyższą sumę 1461 rb. ofiarował p. Engeman z Kalisza, który też stał się właścicielem obrazu.

Lwów. Straszna śmierć gimnazyalisty. Lekkomyślny zwyczaj zsuwania się z poręczy schodów, praktykowany zwykle przez malców i młodzieńcza pustota stały się wczoraj przyczyną natychmiastowej a strasznej śmierci dwunastoletniego ucznia drugiej klasy gimnazyalnej. Około godziny pół do 9 wieczorem wybierał się Tadzio Białaszewski syn likwidatora Banku krajowego i dyr. pow. Kasy chorych, zamieszkały przy ul. Ossolińskich l. 11, na przechadzkę wraz z kilku kolegami. Rozbawiony i rozigrany chłopczyna pragnął czemprędzej znaleźć się na dole i w tym celu wsparłszy się na poręczy schodów drugiego piętra począł się zsuwać na dół. Nagle utracił równowagę, a upadłszy z tak znacznej wysokości na wznak, zabił się na miejscu. Stacya ratunkowa, wezwana przez zrozpaczonych rodziców, zastała trupa jeszcze zupełnie ciepłego, ale pomimo całogodzinnych wysiłków, pomimo zastósowania sztucznego oddechania, nie zdołała już ofiary młodzieńczej pustoty przywrócić do życia. Zostawiono więc nieżyjącego chłopaka na ręku nieszczęśliwych rodziców.

Kraków. Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkólny 1899-900 wybrany został d. 13 czerwca p. Stanisław hr. Tarnowski, profesor literatury polskiej. Po raz więc drugi obejmie hr. Stanisław Tarnowski berło rektorów Jagiellońskiej wszechnicy. Pamiętna chwila otwarcia Collegium novum i pobytu w mieście cesarskich gości łączy się z rektoratem hr. Tarnowskiego; złączy się z nim także 500 rocznica założenia Uniwersytetu.

Niespodzianka. Praktyczny ojciec widząc, że córka po skończeniu szkół przewróconą ma głowę, nie myśli o pracach domowych, ale stoi ciągle przed zwierciadłem, stroi się, lub spaceruje, obiecał sprawić jej niespodziankę, jeżeli zajmie się kuchnią. Córeczka w nadziei bogatego podarunku nauczyła się prędko gotować, a wtedy ojciec — oddalił kucharkę. Była to roztropna niespodzianka

W szynku. Gość: Jakie pan da imię nowonarodzonemu synowi?

Szynkarz: Naturalnie, że swoje — Jan.

Gość: Jan Niepomucyn?

Szynkarz: Nie — Jan Chrzciciel!

Nauczyciel: — Wymień mi które ze zwierząt ssących?

Uczeń: (po namyśle) — Pchła, proszę paná profesora.

☞ Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował w Grand Rapids, Lexington, Manistee, Saginaw, Bay City, Detroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton, Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Polacy w Ameryce.

Newark, N. J.—Poświęcony został kamień węgielny pod nowo budujący się kościół katedralny, którego koszta obliczają na milion dolarów. Wspaniałą świątynię zdobić będą dwie wieże 325 stóp wysokie. Na świątynię powyższą wpłynęły także polskie składki.

— Buffalo, N. Y.—Włoch Fr. Sorci, oskarżony o postrzelenie Polaka, Ludwika Ziemaks, w ogólnej utarczce pomiędzy włoskimi i polskimi robotnikami na doku podczas pracy, został uwolniony dla braku dowodów.

— Grand Rapids, Mich.—W parafii św. Wojciecha zorganizował się chór pod wezwaniem "Chór św. Cecylii." Administracyę tegoż stanowią: B. Tomczak, prezes; Julianna Witkowska, sekretarka; W. Dzieniszewski, kasyer; M. Wojtalewicz, dyrygient.

— Pittsburg, Pa.—Niejaki Tadeusz Pawłowicz, rodem z gubernii witebskiej, liczący około 37 lat, odebrał sobie życie z zazdrości o pewną kobietę, z którą przybył do Ameryki, a która niedawno opuściła go i żyje z niejakim Konstantym Rafałko.

— Milwaukee, Wis.—Jan Kowiński, robotnik w Wisconsin Maleable Iron Works, włożył ręce w witryol, myśląc że to woda. Witryol poparzył mu ręce okropnie i zachodzi obawa, że Kowiński pozostanie kaleką.

— Milwaukee, Wis.—Józef Malicki, murarz, zatrudniony przy budowie fabryki Kieckhefera na rogu 9-ej i St. Paul ave., został ciężko poraniony. Duży kamień spadł mu na nogę i złamał ją w dwóch miejscach.

— Milwaukee, Wis.—M. Domachowski, pracujący przy kopaniu kanału na American ave., został zasypany ziemią. Towarzysze jego przybiegli mu na pomoc i odkopali go zaraz, lecz nieszczęśliwy odniósł ciężkie uszkodzenia. Ma bowiem nogę złamaną oraz wewnętrznie nadwerężony został.

— Hofa Park, Wis.—W dom farmera Chmielińskiego uderzył piorun, przyczem zburzył piec i komin. Najciekawszem jest to, iż synowi Chmielińskiego piorun urwał wszystkie palce u lewej nogi.

— Manitowoc, Wis.—M. Okoński wygrał $3000 od szkodowania od "Pennsylvania & Ohio Fuel Co." za uszkodzenia, jakie odniósł przy pracy na dokach tejże kompanii.

— Toledo, O.—Panowie Franciszek Cielusta i Władysław Kukulski, młodzi alumni detroickiego seminaryum św. Cyryla i Metodego, zostali odznaczeni za swój postęp w naukach.

— Bay City, Mich.—Wawrzyniec Nowak i Józef Giełda, młodzieńcy liczący około 17 lat życia, zostali aresztowani, jako obwinieni o rozbicie trzech zamków na kolei Michigan Central.

Baltimore, Md.—J. E. ks. kardynał Gibbons, arcybiskup baltimorski, udzielił w katedrze swojej dwa ostatnie niższe święcenia Polakom: Marzęckiemu, Olszewskiemu i Wałaszkiewiczowi; Czajkowski i Lerycz z Chicago otrzymali tonzurę.

Sranton, Pa.—Ks. biskup Hoban przeznaczył ks. Komorowskiego do słowackiej parafii w Hudson, a ks. Jojerka do Nanticoke.

— Wyoming, Pa.—Górnicy T. Hosla i Fr. Kaniewski zostali zabici w kopalni Mt. Lookout przez spadającą skałę.

— Edwardsville, Pa.—Litwin, Franciszek Pasko, powiesił się z niewiadomej przyczyny.

— Shamokin, Pa.—W kopalni Henry Clay niebezpiecznie pokaleczeni zostali skutkiem przedwczesnego wybuchu dynamitu Polacy: Franciszek Braciszewski i Górecki. Górecki umarł w kilka godzin później w szpitalu, a Braciszewski walczy ze śmiercią. Pierwszy pozostawił żonę i czworo dzieci w Galicyi.

— Pittsburg, Pa.—W kopalni Bower Hill Mines zabitym został Polak Karol Michałowski, zatrudniony przy kopaniu węgla. Podczas roboty pod ziemią, spadła na niego masa łupku i zagniotła go na śmierć.

— Ann Arbor, Mich.—P. Szymon Szudrawski z Wilkesbare, Pa., ukończył studya medyczne w tutejszym uniwersytecie. Dr. Szudrawski doszedł do tego stanowiska o własnych siłach, dzięki wytrwałości i zamiłowaniu do nauki. W tym samym uniwersytecie ukończył studya medyczne tego roku p. Fr. Wasilewski z Bay City, Mich.

— Wilkesbare, Pa.—Na pikniku pewnego litewskiego towarzystwa w Hanover parku przyszło do strasznej bójki, w której Karol Kowalewski został śmiertelnie pokaleczony.

— Shenandoah, Pa.—W kopalni Maple Hill pokaleczony został Hieronim Urbański tak straszliwie, iż w parę minut życie zakończył.

Summit Hill, Pa.—Panna Helena Kłoniecka, skończyła tutaj z odznaczeniem wyższą szkołę żeńską.

— Ashley, Pa.—W kopalni Maxwell utracił życie skutkiem eksplozyi gazu Antoni Maski.

— Menominee, Mich.—W polskim kościele św. Wojciecha wybuchł pożar i zniszczył ołtarz i inne wewnętrzne urządzenia. Szkoda wynosząca $25,000 jest ubezpieczeniem pokryta.

— Green Bay, Wis.—Jan Błoniarz, liczący lat 45, został przez pociąg kolei Milwaukee & St. Paul przejechany i na miejscu zabity.

— Cleveland, O.—Panna Marya Janicka otrzymała dyplom nauczycielski.

— Wilno, Minn.—I. Andrzejewski, brat ks. Jana Andrzejewskiego, utonął w rzece. Kąpiąc się w rzece, dostał kurczy na głębokiej wodzie i utonął. Cała parafia bardzo go żałuje.

— Cleveland, O.—Ks. Paweł Cwiąkała wyjeżdża na dłuższy czas do Europy. Zamierza on w Rzymie oddać się wyższym studyom.

— Minneapolis, Minn.—Ks. Jażdżewski wyjeżdża w tych dniach w celu poratowania nadwątlonego zdrowia.

— Manistee, Mich.—Na weselu polskiem na Oak Hill, gdy grano i bito z armatki na cześć państwa młodych, przeładowano armatkę prochem i ta pękła, przy czem Wojciech Gisula został uderzony dwoma odłamkami żelaza. Jeden kawałek rozciął mu czoło a drugi czuprynę.

— Milwaukee, Wis.—Przy ulicy Park, blisko 11 ave., zapadł się dach szopy, używanej jako skład surowego żelaza i robotnicy tamże pracujący zostali przysypani budulcem i gontami. Poranieni zostali: Andrzej Jendryk, Tomasz Nowak i Wal. Woda.

Z HAMMOND, IND.

W niedzielę, dnia 25 czerwca, X. Kaźmierz Kobyliński pożegnał się z tutejszą parafią polską, której był przez 9 lat duszpasterzem.

Wiel. X. Kobyliński zostawił parafią kwitnącą i prawie bez długu. Bardzo bagnista okolica tutejsza już od dawna się dawała w znaki czcigodnemu proboszczowi. Ztąd też przyjął ofiarowaną mu parafią osieroconą, po ś. p. X. Romanie Guzowskim, w St. Paul, Minnesota.

Scena pożegnalna w kościele była wzruszająca. Gorliwi parafianie, słysząc po raz ostatni głos ulubionego pasterza, jękiem i rzęsistemi łzami odpowiadali.

Było też o co płakać.

Zastawszy parafią w długach tonącą, Wiel. Kobyliński, mimo biedy w parafii, ducha nie stracił.

Co go jednakowoż najwyżej postawiło w szacunku parafian, to jego niezachwiana i silna wiara, w obec tak zwanych niezależnych kozłów. Dla umoralnienia parafian ulubiony pasterz bacznem okiem czuwał nad młodzieżą. Bardzo niemile bywało młodzieńcom i dziewczętom iść do X. Kobylińskiego, gdy byli na sobotnich albo niedzielnych tańcach.

Nieograniczone też prawie miłosierdzie jego nad ludzką biedą, szczególnie w parafii, otarło wiele łez z głodu i nędzy.

Panu Bogu tylko wiadomo, jakie stósunkowo wielkie sumy Wiel. X. Kobyliński ludziom darował, gdy byli w potrzebie.

Na dowód uznania jego cnót kapłańskich, zebrali się wszyscy jego księża sąsiedzi i wielu innych w sali nr. 1 w wielkiej restauracyi — Stock Exchange, naprzeciw ratusza w Chicago, Illinois, na ucztę pożegnalną.

Byli obecni X. Franciszek Byrgier, Franciszek Wojtalewicz, Franciszek Kroll, Henryk Plaster, Karol Lencper, Stanisław Nawrocki i wielu innych także cywilnych.

Parafia św. Kaźmierza w St. Paul niechaj się cieszy, dostawszy w X. Kobylińskim gorliwego duszpasterza i wiernego syna Kościoła katolickiego. (Wiarus.)

Siła przed prawem we Waukesha. Wisconsin.

Milwaucka kolej elektryczna usiłuje, jak wiadomo, położyć drugie szyny pod swą kolej uliczną na ulicy Broadway we Waukesha, czemu sprzeciwiają się mieszkańcy tego miasteczka. Kompania kolei elektrycznej, świadoma tej niechęci mieszkańców, wyrobiła sobie zakaz sądowy, aby jej nie przeszkadzano w tej czynności i oceniła widocznie zarazem moc prawa pisanego i zwyczajowego, mianowicie woli mieszkańców. Wysłała bowiem swych robotników, mających założyć wzmiankowane szyny, tak wczas z rana, aby ci mogli je założyć, zanim się mieszkańcy Waukesha pobudzą w dniu 1 lipca. Atoli inaczej się stało: zamiast sprawienia mieszkańcom Waukesha niespodzianki puszczeniem w ruch kolei ulicznej ze wschodem słońca, sprawili mieszkańcy Waukesha robotnikom i urzędnikom rzeczonej kompanii zimną kąpiel o wpół do piątej godziny rano.

Zaledwo przystąpili nader liczni robotnicy kolejowi do kładzenia szyn, gdy rozległ się dźwięk dzwonu pożarowego i równocześnie ze strażą pożarną wyruszyły tysiące ludności na miejsce z krzykiem niesłychanym. Strażacy pozakładali przewody kauczukowe do hydrantów i puścili doraźnie silne strumienie wodne na robotników, zakładających z wielką skwapliwością podwójne szyny, a zarazem i na wszystkich, stojących w około robotników i kto tylko wszedł na linią w kierunku strumienia wodnego, uległ przymusowej kąpieli.

Zakazu sądowego nie doręczono majorowi, gdyż tego nie było w biórze ani w mieszkaniu poza urzędową godziną, a więc nie ma kogo powołać do odpowiedzialności za wezwanie straży pożarnej do zalewania tego niepożądanego we Waukesha przedsiębiorstwa. (Katolik.)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 13 Lipca, 1899.

CZWARTY ZLOT ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH.

W dniach 2, 3 i 4tym lipca odbył się w mieście Buffalo, N. Y., czwarty zlot Związku Sokołów Polskich, który w latach ostatnich prawie że do upadku chylić się poczyna. Zlot urzędowo otworzył druh Kazimierz Żychliński, prezes Zw. Sokołów, po czem przystąpiono do przejrzenia mandatów, a po ukończeniu tej czynności oświadczono, iż na zlot przybyło 23 delegatów. Oprócz tego przyjęto mandaty delegatów reprezentujących Związek Młodzieży Pol. i Związek Śpiewaków Polskich.

Prezesem zlotu obrany został druh J. Chrzanowski z Chicago, sekretarzem druh K. Politowicz z Buffalo; a zastępcą jego druh Starzyński z Pittsburga.

Na zlocie tym, trwającym bardzo krótko, gdyż posiedzenia razem wziąwszy trwały niespełna pięć godzin, nic ważniejszego nie uchwalono; czas ten wystarczył zaledwie na odczytanie sprawozdań urzędników i na wybór nowej administracyi.

Ze sprawozdania sekretarza dowiadujemy się, iż Związek Sokołów miał w ostatnich dwóch latach $721.21 dochodu, a $591.90 rozchodu. Do Związku należy 10 gniazd, które liczą razem 281 członków.

Do omawianej w pismach polskich sprawy — połączenia trzech organizacyj młodzieży, nie przyszło. Wybrano atoli komitet, który tak ze Związkiem Ml. Pol. jak i ze Zw. Śpiew. Pol. ma się porozumiewać w tej sprawie i na sejmach za połączeniem tych organizacyj pracować. Tymczasowo zaś istnieć ma łączność duchowa między temi trzema organizacyami.

W skład nowego wydziału wchodzą następujący druhowie: K. Żychliński, prezes; T. A. Starzyński, z Pittsburga i J. J. Chrzanowski z Chicago, wiceprezesi; W. Szymański z Chicago, skarbnik; W. E. Reichel z Chicago, sekretarz jeneralny; W. Rajski z Chicago i M. W. Kitkowski z South Bend, zastępcy naczelnika. Redaktorem "Sokola" pozostał nadal p. S. R. Barszczewski, obecny redaktor "Zgody."

Następny zlot Sokołów odbędzie się w Pittsburg, Pa., w lipcu, 1901 roku.

SEJM ZWIĄZKU NAR. POL.

Co dwa lata odbywa się sejm Związku Narod. Pol. W tym właśnie roku w jesieni kończy się rok drugi od ostatniego sejmu, odbytego w Philadelphii. Jak zwykle tak i tym razem, cenzor Związku Narodowego Polskiego, pan T. M. Heliński, w odezwie do grup, pomieszczonej w No. 27 "Zgody," zwołuje sejm XIII-ty Związku N. P. do miasta Grand Rapids, Mich., na dzień 16 października, r. 1899.

W odezwie swej wylicza cenzor 10 głównych punktów, które mają przyjść pod obradę sejmu, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że do programu sejmowego przybędzie spraw o wiele więcej. Czeka też delegatów na przyszłym sejmie olbrzymia praca. Jest jednak nadzieja, że delegaci wywiążą się ze swych zadań należycie, dbając o dobro swej organizacyi, która obecnie cieszy się największym rozwojem pomiędzy organizacyami polskiemi w Stanach Zjednoczonych.

Delegaci powinni o tem przedewszystkiem pamiętać, że dalszy rozwój Związku za leży o nich samych — od ich uchwał. Dlatego też grupy powinny na sejm wysyłać delegatów, którym leży na sercu dobro Związku, a wtenczas możemy być pewni, że sejm przyczyni się do rozwoju naszej organizacyi—o czem nie wątpimy.

"SPRAWA POLSKI."

W tygodniku "The Irish World" znajdujemy artykuł pod napisem: "Sprawa Polski." Artykuł ten brzmi w tłomaczeniu jak następuje:

"Nieuprzedzone umysły i uczciwe serca nie podają w wątpliwość prawa Polski do najzupełniejszego udziału w życiu narodowem w wielkiej rodzinie krajów. Krzywdy przez nią ponoszone wywołują najtkliwsze sympatye i słuszne oburzenie przeciw tym krajom, które pod zbrodniczym pozorem "pożyteczności" starają się wynarodowić naród, który tak wielkie usługi oddał cywilizacyi, religii — obronionej pod wałami Wiednia—wolności, za którą krew swoją przelał, i ludzkości.

"Staranne odczytanie protestu Polaków na konferencyi pokojowej w Hadze, którego drugą część dziś podajemy w "Irish World," wykaże problemata, z którymi wcześniej czy później spotkać się i które rozwiązać potrzeba, nim stały pokój może być zaprowadzony.

"Kwestya politycznego życia lub śmierci jest dzisiaj na porządku dziennym w Zachodniej Europie. Zbrojny pokój, jego ciężary, uzbrojenia, wydatki na nie, a co najsmutniejsza, miliony mężczyzn pod bronią, uzbrojonych w najstraszniejszą broń niszczącą, gotowych do rzezi niewinnych, bez wątpienia nakłoniły do zwołania konferencyi mocarstw, odbywającej swe posiedzenia w Hadze, celem znalezienia środków do odwrócenia grożącego kataklizmu.

"Czy powodzenie uwieńczy te usiłowania? Nigdy! Bo dopóki prawa Irlandyi, Polski i innych pokrzywdzonych narodów, mających prawo do życia narodowego, są deptane, dopóty zamieszania nieodłączne od despotyzmu nie ustąpią, ale zwiększać się będą i zakończą straszną zemstą nad wrogami wolności.

"Jeżeli psy wojenne raz zostaną rozpuszczone, to pierwszem staraniem Zachodu będzie z konieczności powołać Polskę do bytu narodowego, a wtedy Rosya, gotując się do własnej obrony, udzieli również z konieczności, wolności Finlandczykom i da znaczne ulgi własnemu narodowi — dotąd niewolniczemu — bez czego zwycięztwo byłoby niemożliwem.

"Washington, D. C., 22go czerwca, 1899 roku.

Józef Smoliński."

MEKSYK MA OBAWĘ PRZED CHIŃCZYKAMI.

Meksyk zaczyna coraz bardziej roić się od Chińczyków, a równocześnie pośród Meksykanów daje się słyszeć okrzyk: "Atras los Chinos," który w dosłownem tłomaczeniu znaczy: "Chińczycy muszą się wynosić." Niezadowolenie z imigracyi chińskiej w ogóle zdaje się tam przybierać takie rozmiary, jak lat temu parę w Stan. Zjedn. nad wybrzeżami oceanu Spokojnego. Imigracya chińska dotkliwie daje się odczuwać zwłaszcza miejscowemu ludowi roboczemu.

Początek imigracyi chińskiej do Meksyku datuje się od dwóch lat niespełna, gdy plantatorzy nie mogli dostać robotników do uprawy swych plantacyi. Jakkolwiek zapotrzebowanie chińskiego robotnika szybko się skończyło, imigracya chińska wcale nie ustała. Chińczycy radzi przedewszystkiem byli, że im pozwolono lądować na tym kontynencie, bo jeżeli nie mogli znaleźć zajęcia w Meksyku, starali się przedostawać do Stanów Zjednoczonych. Ostatnimi zaś czasy imigracya ta wzmogła się tak bardzo, że pisma oraz publiczność domagają się wprost zamknięcia granic dla tego niepożądanego żywiołu.

Najpoważniejszy z dzienników "El Correo de Sonora" w jednym z ostatnich swoich numerów tak pisze:

"Meksyk nie potrzebuje by najmniej zapowietrzonej żółtej rasy do swego przemysłowego, rolniczego, górniczego i handlowego rozwoju. Kraj nasz posiada 14,000,000 młodzieży, zdolnej dalej prowadzić dzieło postępu i bez sprowadzania ludzi rasy wschodniej.

"Jeżeli traktat handlowy pomiędzy Meksykiem a Chinami ma być kluczem, otwierającym porty naszej republiki dla 10,000 lub większej ilości Chińczyków, natenczas przyjdzie chwila, że będziemy opłakiwać traktat nie raz, ale tysiąc razy. Bo imigracya chińska zamiast nam być potrzebną, jest szkodliwą naszemu krajowi pod każdym względem. Protestujemy też przeciw temu psuciu dobrobytu meksykańskiego, oraz przeciw przywożeniu do naszego kraju ludzi skłonnych do trądu i suchot.

"Czy ten mongolski najazd pomoże nam w czemkolwiek, jeżeli Chińczycy poodbierają pracę naszym robotnikom i spowodują przez to upadek przemysłu, upadek obywateli, który nad rozwojem handlu i przemysłu pracowali?

"Nie, i tysiąc razy nie! Starajmy się o rozwój kolonii Europejczyków. Pozwólmy Japończykom pracować na plantacyach kawy, ale Chińczykom nigdy—Chińczycy zatruwają atmosferę w Anehuac.

"Precz z Chińczykami!"

Meksyk, jak wiadomo, chcąc podnieść handel swój ze wschodem, zezwolił na imigracyę Chińczyków, lecz niedługo przekonał się, że popełnił błąd, gdyż Chińczycy najlepiej na tem wychodzą.

GRUNTA DLA OSADNIKÓW.

Jeden z urzędowych komisarzy gruntowych powrócił w tych dniach do Chicago ze swej podróży do Filipin i wysp Hawajskich i spostrzeżeniami swemi dzieli się z szerszą publicznością. Przewiduje on, że rząd nasz starać się będzie osadzać na tych nowych posiadłościach obywateli amerykańskich, którzy tak poczną wypierać mieszkańców owych wysp, jak Europejczycy wyparli Indyan z ich odwiecznych posiadłości. Powiada on:

"Rząd Stanów Zjednoczonych skutkiem odszkodowania wojennego i anektowania, posiada obecnie około 55 milionów akrów gruntu więcej w swych posiadłościach, znajdujących się na różnych wyspach. Obszar tych posiadłości, gdyby stanowił jedną część ziemi, byłby niemal tak wielki jak powierzchnia stanu Utah.

"Wszystkie te posiadłości w strefach podzwrotnikowych muszą być rozdane. Większa część rozdaną zostanie dobrym obywatelom i poddanym Stanów Zjednoczonych, rozumie się w sposób tak zwanych "homesteadów." System ten zostanie wkrótce uregulowany. Zanim to jednak nastąpi, rząd wyznaczy niektóre z obszarów pod budynki rządowe. Fortyfikacye, arsenały, koszary dla żołnierzy, baraki, a nawet przystanie dla okrętów zostaną pobudowane w miejscach, gdzie mieściły się wojska hiszpańskie lub hawajskie. Znaczne obszary przeznaczone również zostaną pod budowę gmachów publicznych, a oprócz tego oznaczone zostaną obszary gruntu na pobyt tych szczepów filipińskich, które są najdziksze. Pozostanie wszakże wiele jeszcze gruntu do rozdania jako "homestead".

"Wskutek tego potrzebne będą nowe prawa dotyczące takiej kolonizacyi, które to prawa uchwali zapewne kongres. Nowe to prawo, dotyczące kolonij zamorskich, będzie tylko na osiedlenie się obywateli amerykańskich. Aby zaś zachęcić ludzi do kolonizacyi, dotychczasowy peryod pięciu lat, w którym to czasie osadnik obowiązany jest grunt ten uprawiać, skrócony zostanie do czterech, a może nawet trzech lat. Prawdopodobnie poczyni rząd różne ulgi tym żołnierzom amerykańskim, którzy brali udział w wojnie, a którzy pragnęliby się tam osiedlić.

"Amerykańscy murzyni osiedleni będą w miejscowościach takich, gdzieby krajowcy uczyć się od nich mogli nowej i ulepszonej metody uprawy roli. Kongres zadecyduje, ile gruntu będzie mógł otrzymać jeden osadnik, czy farma taka ma mieć 80 akrów tylko jak w Alasce, czy też dwa razy tyle, jak np. we wszystkich stanach zachodnich.

"Na gruntach tych niebawem pobudowane zostaną osady i miasta, a obszary pod takowe sprzedawane będą drogą licytacyi. Koloniści, którzy będą chcieli zakładać takie osady lub miasta, będą musieli znieść się w tym wypadku z władzami kolonizacyjnemi.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Żółta febra między żołnierzami amerykańskimi.

SANTIAGO DE CUBA, 9 lipca.—W szeregach amerykańskich poczęła grasować żółta febra, która w przeciągu dwóch tygodni zabrała 27 żołnierzy z jednego tylko pułku. Pułk ten rozkwaterowano w różnych częściach kraju, spaliwszy poprzednio do szczętu ubranie żołnierzy.

Dalsze wypadki żółtej febry.

HAVANA, 9 lipca. — Zameldowano cztery nowe wypadki żółtej febry. Umarły dwie osoby. W obozie Boniato zagraża wojsku epidemia. Dwa największe hotele w mieście są zarażone. Obóz na drodze do Morro Castle jest w niebezpieczeństwie, ponieważ przebywa tam mnóstwo amerykańskich włóczęgów, nie dbających o przepisy sanitarne. Dotychczas zapadło ogółem na żółtą febrę 132 osoby, z których 27 umarło.

Chcą złożyć broń.

HAVANA, 9go lipca.—W przyszłym tygodniu spodziewają się tu przybycia 11 tysięcy Kubańczyków, pragnących złożyć broń i otrzymać po $75. Nie wiedzą oni, że obecnie nie ma pieniędzy w kasie. Ponieważ są to biedacy, będzie potrzeba obmyśleć sposoby dania im utrzymania.

Na uczczenie niepodległości.

HAVANA, 11 lipca.—Na uczczenie dnia ogłoszenia niepodległości, generał Ludlow wydał wielki bal na 1000 osób. Pałac tonął w morzu różnokolorowych lamp elektrycznych, był przybrany w chorągwie, wieńce i różną broń. Pokoje były formalnie zarzucone różami. Na balu byli obecni wszyscy konsulowie zagraniczni, a Kubańczycy i Hiszpanie spędzili wieczór w przykładnej zgodzie.

W Sancti Spiritus otrzymało 180 żołnierzy kubańskich po $75; 284 aplikantów odrzucono, ponieważ nazwiska aplikantów nie figurowały na liście.

Na jarmarku.

Wieśniak: Kupta Mośku krowę.
Żyd: Kiedy una mało mlika daje.
Wieśniak: A wy zkąd wicie?
Żyd: Psiecie una dużo rycy.

AMERYKA.

Młoda zbrodniarka.

LA CROSSE, Wis., 7 lipca. Wykryto tu sprytną młodą złodziejkę i podpalaczkę.

Czternasto-letnia Marya Mielcarek doniosła policyi, że złodzieje włamawszy się do mieszkania jej rodziców, skradli $100, które były własnością pewnego polskiego towarzystwa kościelnego, którego jej ojciec był kasyerem; potem podpalili dom. Ogień zdołano ugasić, ale wyrządził wiele szkody. Policya wzięła dziewczynę w obroty i w końcu młoda złodziejka przyznała, że sama skradła owe pieniądze i roztrwoniła je, a potem podpaliła dom rodziców.

Olbrzymia ilość złota.

SEATTLE, Wash., 7 lipca. Na okręcie "Humbold", który wypłynął z Dawson, przybyło kilkunastu górników, którzy przez czas krótkiego swego pobytu w Alasce, zdołali zaoszczędzić znaczną ilość piasku złotego. Opowiadają oni, iż w chwili odpływania okrętu do Dawson przywieziono koleją dwie tony złota, wartającego okrągły milion dolarów.

Tego samego dnia przybyła z Dawson druga partya górników na okręcie Dirigo. Dwaj górnicy, J. Putrau i H. Berry mieli razem 700 funtów złota, inni najmniej po 50 funtów. Ogólna wartość tego złota przedstawia sumę $150,000.

W tych dniach zaś spodziewanym jest przyjazd okrętu 'City of Topeka", na którym wiozą również znaczną ilość złota.

Powódź w Texas.

HOUSTON, Tex, 7 lipca. Wskutek czterodniowego bezustannego deszczu, który się rozpoczął d. 26 czerwca, powstała w Texas powódź. Rzeki ogromnie wezbrały. Rzeka Brazos zalała miejscowości Waco, Hearne i Navasata, wyrządzając olbrzymie szkody.

W okolicy Calvert, w powiecie Robertson, powódź tak nagle przyszła, że niektórzy ludzie nie mogli się ratować. Gdy potem woda opadła, stwierdzono, że 13 osób utopiło się, między tymi jeden biały.

We wtorek wieczorem powódź doszła do południowej części miasta; rzeka Brazos zalała Brooshire, Wallis, Richmond, Rosenberg, Thompson, Duke, Arcola, Fulshear, Chenango i Columbia.

Mała miejscowość Brookshire jest zupełnie otoczona wodą i setki ludzi z nizin schroniło się na drzewa, inni uciekli do Brookshire. W Brookshire wiele osób miało zginąć, lecz pewnych wiadomości nie ma.

Poseł do kongresu Hawley telegrafował do gubernatora, aby żądał od ministra wojny wysłania na rzekę okrętów, któreby ratowały powodzian. Z Houston wysłano już parowce. Wielu farmerów wiedziało o nadejściu powodzi, więc zdołali się schronić w bezpieczne miejsce.

HOUSTON, Tex., 9 lipca. Pewien korespondent wróciwszy z okolic nawiedzonych powodzią, powiada, że klęska będzie ogromna. Woda rzeki Brazos przez sześć dni stała w nizinach na 6 do 30 stóp, a gdzie przedtem były piękne pola bawełny i ryżu, tam dziś leży gruby szlam a w nim setki utopionych krów, mułów, psów, kotów itd. Miejscami zaledwie było można widzieć czubki słupów telegraficznych; całe niziny tworzyły ogromne jezioro. Długość zalanego obszaru wynosi 500 mil a szerokość około 50 mil.

Cyklon w Wisconsinie.

MANAWA, Wis., 9 lipca. Cyklon nawiedził w czwartek wieczorem o 8ej godzinie town Union, ale na szczęście w drodze jego nie było żadnej miejscowości, więc też szkody nie są tak wielkie.

Cyklon powstawszy na zachodniej granicy tego townu szalał na sześć mil długości a czterdzieści prętów szerokości, potem znikł. Zburzył on wszystko co napotkał, wyrządzając szkodę na $50,000 do $75 000.

Największą stratę poniósł farmer A. Finger, bo cyklon rozbił mu wszystkie zabudowania, między tymi nową wielką stodołę. Wiązarkę uniósł w górę i rzucił na dom farmera Fred. Wintera, któremu również także zabudowania rozniósł na cztery wiatry.

Zamach na pociąg.

EAU CLAIRE, Wis., 9 lipca. Wczoraj wieczorem o 9ej godzinie wykonano zamach na pociąg osobowy kolei Chicago, St. Paul & Omaha, kursujący między Duluth a Chicago. W połowie drogi między Eau Claire a Chetek, w powiecie Barron, strzelił ktoś trzy razy do pociągu. Dwie kule przeszły przez szyby jednego wagonu i ugrzęzły w suficie a rozpryskujące szkło skaleczyło dwie panie. Trzecia kula wpadła na lokomotywę, ale nikogo nie ugodziła. Strzały wywołały panikę we wagonie; pasażerowie kryli się pod siedzenia, inni chowali swe zegarki i pieniądze.

Konduktor Fred. Barber, znajdował się w pierwszym wagonie i nic nie wiedział. Uwiadomiony o tem zatrzymał pociąg i kazał cofnąć na miejsce napadu. Tu dowiedziano się od pewnej dziewczyny, zamieszkałej w pobliżu, że krótko przedtem odjechało dwóch mężczyzn. Szef powiatu Barron, uwiadomiony o zamachu, udał się w pościg za zbrodniarzami.

Piorun trzasł w polski kościół.

MENOMINEE, Mich., 8 lipca. Ogromna burza przechodziła tu w czwartek wieczorem. Piorun trzasł w polski kościół św. Wojciecha, uszkodzony w tych dniach przez pożar; ogień od pioruna wyrządził szkodę na $1000, tak, że ogółem szkoda w tym kościele wynosi $5,500. Gmach Grinona został przez piorun uszkodzony na $300.

Samochody w użyciu.

MANITOWOC, Wis., 9 lipca. "Manitowoc Traction Co.", zorganizowała się w tem mieście i zamierza puścić w ruch cztery samochody pasażerskie. Nowe te wozy elektryczne kursować będą pomiędzy miastami Manitowoc i Two Rivers, oraz pomiędzy English i Silver Lake.

Sejm piąty Stowarzyszenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego.

DETROIT, Mich., 9 lipca. W dniach 5go i 6go lipca odbył się tu w hali parafialnej św. Wojciecha Sejm 5 Stowarzyszenia Polsko-Rz. Kat. pod op. św. Trójcy, na którym wybrano do nowego zarządu następujących obywateli: Ob. Ferdynand Klimek, prezydent, ob. Jan Malkowski, kasyer i ob. Marcin Braciszewski, sekretarz generalny. Organem Stowarzyszenia będzie nadal "Gwiazda Polska", która też ma teraz wychodzić w zwiększonym formacie.

Elewator zbożowy spłonął.

LUDINGTON, Mich., 9 lipca. Dzisiaj wieczorem z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień w zbożowym elewatorze kolei Flint & Pere Marquette wyrządzając szkodę na $120,000. Straż pożarna, ograniczyła się na ratowaniu sąsiednich budynków. Szkoda w zbożu wynosi około $15,000, ale jest ubezpieczeniem pokryta.

Powiększenie armii.

WASHINGTON, D. C., 9 lipca. Rozkaz werbowania ochotników do służby na Filipinach został wydany i mianowano 7 pułkowników i 8 majorów. Werbowanie rekrutów rozpocznie się w przyszłym tygodniu we wszystkich stanach.

Pociąg się rozbił.

KANSAS CITY, Mo., 9 lipca. Dzisiaj wieczorem o godzinie 10:30 pociąg osobowy no. 3 kolei Burlington wykoleił się pod Waldron, Mo., 17 mil na północ od Kansas City. Pałacz Ch. Wetty został zabity a pięciu pasażerów odniosło niebezpieczne uszkodzenia. Wykolejenie nastąpiło z powodu, iż ulewny deszcz podmył tor na 200 stóp.

Umarła mając 102 lata.

ROSLYN, L. I., 10 lipca. Pani Harriet Byron Townsend, uważana za najstarszą mieszkankę na Long Island, umarła w swoim domu przedwczoraj, przeżywszy pełne 102 lata. Pani Townsend urodziła się d. 23 listopada 1796 r. w Locust Valley.

Pani Townsend wyszła za mąż bardzo młodo, poczem z mężem wyjechała do Glen Cove, gdzie pozostawała aż do śmierci męża. Następnie przybyła do Roslyn z wnuczką swą panią Aleksandrą Kilpatrick.

Pozostawiła dwoje dzieci, dziesięć wnuków, piętnastu prawnuków i 3ch praprawnuków.

Burza w stanach New York i Connecticut.

NEW YORK, N. Y., 10 lipca. Onegdaj szalała w stanie New York i Connecticut wielka burza, połączona z ulewą. W Connecticut oberwała się chmura i zalała miasta Winsted i Torrington, pozbawiając setki osób schronienia.

Woda popsuła tory kolejowe i na niektórych liniach wszelki ruch został wstrzymany. W pewnych miejscowościach w Connecticut padał grad wielkości włoskich orzechów i zniszczył tegoroczne plony zupełnie.

W Long Branch w New York uderzył piorun w stacyę ratunkową przy Ocean ave. Budynek cały został zrujnowany, tak samo i meble, a osoby w budynku się znajdujące doznały silnego wstrząśnienia. Panna Jennie Wordell, córka kapitana Wordell, doznała silnego wstrząśnienia i straciła na chwilę przytomność. Ewing McIntyre, z miasta New Yorku, który schronił się na stacyę, doznał również silnego porażenia od pioruna. Skutków uderzenia pioruna doświadczyło znacznie więcej osób, między nimi rybacy, którzy znajdowali się w oddaleniu sto stóp od stacyi ratunkowej.

Burza przyszła prawie niespodziewanie w godzinie porannej, w chwili, gdy liczne tłumy publiczności używały przechadzki porannej. Szczęściem, że nie wszyscy szukali schronienia w budynku stacyi ratunkowej, w przeciwnym razie znaczna liczba byłaby tam śmierć znalazła.

Piorun, który zrządził takie spustoszenie, uderzył w maszt do chorągwi, znajdujący się na dachu stacyi. Z masztu zbiegł do cynkowego obicia, następnie po rury od pieca i do kuchni, z której iskry pioruna latały po pokoju we wszystkich kierunkach. Jedna z tych iskier uderzyła w stół, na którym panna Wordell prasowała bieliznę. Panna Wordell powaloną została na ziemię, a inne, znajdujące się tamże osoby, pozostały w miejscu przez chwilę, jak sparaliżowane. Po kilku sekundach dopiero, gdy ogłuszeni przyszli do siebie, wzięto się do ratowania panny Wordell. Zaniesiono ją do sąsiedniego domu i tam przy pomocy różnych środków przywrócono do przytomności. Burza ta trwała dwadzieścia minut.

Powódź w Connecticut.

TORRINGTON, Con., 10 lipca. Onegdajsze wielkie deszcze oraz wczorajsze oberwanie się chmury spowodowały, iż staw "Lower Germantown" stoi formalnie pod wodą. Czterysta osób wskutek tego schroniło się na wzgórza.

Pięćdziesiąt akrów gruntu zalanych jest wodą na głębokość 3ch stóp, a miejscami nawet na 6 i 7 stóp. Suteryny w budynkach są wszystkie zalane wodą.

Chmura się oberwała.

WINSTED, Conn., 10 lipca. Skutkiem oberwania się chmury i strasznej burzy połączonej z piorunami, cała okoliczna część stanu została zniszczoną. Tory kolejowe są pozrywane, słupy telegraficzne połamane; w ogóle wszelka komunikacya została przynajmniej na pewien czas przerwaną.

W Torrington, gdzie burza była najsilniejszą, spadła taka ulewa w bardzo krótkim przeciągu czasu, iż łódkami śmiało by można było pływać po ulicach.

Rzeka Mad, płynąca środkiem miasta, w przeciągu dwóch godzin wezbrała o trzy stopy.

Z okolicznych farm donoszą, iż plony tegoroczne całkiem zniszczone zostały.

Z New Haven, Conn., donoszą też o wielkiem zniszczeniu, przez tę burzę zrządzonem. Pioruny biły tam jeden po drugim, ale z ludzi nikt życia nie utracił. Wicher był przytem tak silny, iż pozrywał wszystkie druty telegraficzne i telefoniczne.

Psoty chrząszczyka całującego.

Nietylko mieszkańcom chicagoskim wyrządza psoty chrząszczyk, zwany całującym, bo i z innych miast nadchodzą podobne wieści.

Z New Yorku, z Bellevue donoszą, iż owad ten stał się tam istną plagą młodzieży, lubiącej przy księżycu uprawiać miłosne pogadanki, tak iż bezpłatne lecznice bywają nieraz przepełnione ofiarami niepożądanych "całusów." Ubiegłej niedzieli bezpłatna lecznica przy szpitalu powiatowym przepełniona była takimi pacyentami. Mieli oni wargi i ręce niezmiernie popuchnięte.

Lekarze opatrujący chorych notują też ciekawy fakt, a mianowicie, iż chrząszczyk ten chętniej zapuszcza swe żądło w wargi kobiet, u mężczyzn zaś w ręce.

Z Milwaukee, Wis.

Po sześciomiesięcznem oczekiwaniu, Gwardya Kościuszki dostała broń i kompletny rynsztunek. Szafy (lockers), w których gwardziści chowają swe rzeczy, zostały też kompletnie wyreperowane i opatrzone nowymi zawiasami i zamkami. Tylko mundury nie nadeszły jeszcze, ale jest nadzieja, że Gwardya otrzyma je wkrótce. Tymczasem Gwardya będzie się ćwiczyła w robieniu bronią nie czekając na mundury.

Bankructwa banków.

WASHINGTON, D. C., 9 lipca. "The Citizens National Bank" w Niles, Mich., posiadający $50,000 kapitału zakładowego, a $10,000 nadwyżki, został zamknięty i pozostawiony pod dozorem kuratora Seldon, który był bankowym rewizorem. Przyczyną upadku banku mają być pożyczki źle umieszczane.

Upadek "Saving Banku" w St. Paul.

ST. PAUL, Minn., 9 lipca. Interesa "Savings Bank" przekazane zostały rewizorowi stanowego banku, a następnie oddane zostały w ręce kuratora. Ze sprawozdania kuratora wykazuje się, iż wydatki banku przez ostatnie cztery lata po $20,000 rocznie przewyższały dochody. Kapitał zakładowy $100,000 został zużyty, a oprócz tego i liczne sumy z depozytów.

Depozyta wynosiły ogółem $1,000,000. Thomas A. Prendergast, prezydent banku, twierdzi pomimo to, iż interesa banku są w jak najlepszym porządku. Powiada, że wydatki były o 15,000 rocznie mniejsze od dochodów, że bank posiada w gruntach $395,000 i, że depozytorzy nie stracą ani centa ze swych pieniędzy.

Bankowi temu przepowiadano upadek już w r. 1893, w czasie pamiętnej paniki w interesach bankowych, wszelako dzięki zaufaniu, jakie pokładała w nim publiczność, bank utrzymał się aż do obecnych czasów.

Pociąg się rozbił.

STOCKTON, Cal., 11 lipca. Specyalny pociąg kolei Burligton, idący ze St. Louis do Los Angelos, przepełniony nauczycielkami, jadącymi na konwencyę, rozbił się na stacyi Newman, wpadłszy z tyłu na pociąg towarowy. Rezultatem tego było, że dwie osoby utraciły życie, a jedenaście odniosło pokaleczenia.

Zabójstwo przez pomyłkę.

CRYSTAL FALLS, Mich., 17 lipca. Z powiatu Stambough donoszą, że Otto Westerberg zastrzelił na polowaniu przyjaciela swego Karola Anderson. Zabity miał na głowie małą latarkę, którą Westerberg wziął za oko jelenia i strzelił, zabijając Andersona na miejscu.

Washington.

Roosevelt a Prezydent.

WASHINGTON, 10 lipca. Gubernator Roosevelt z New Yorku, który przybył na wezwanie prezydenta i odbył w zeszłą sobotę konferencyę z McKinley'em w Białym Domu, a następnego dnia pojechał z powrotem.

Nowi oficerowie.

WASHINGTON, 10 lipca. Urzędnicy z departamentu wojny są pilnie zajęci układaniem listy oficerów dla nowych pułków. Lista obejmować będzie 500 nazwisk wyłącznie takich ludzi, którzy służyli już w wojsku i odznaczyli się męztwem, roztropnością i znajomością służby.

Stany Zjednoczone a Rosya.

WASHINGTON, 11 lipca. Herbert H. D. Pierce, pierwszy sekretarz ambasady Stanów Zjednoczonych w Petersburgu, bawił przez parę dni w Washingtonie przed odjazdem na swe stanowisko i powiedział między innemi co następuje:

"Nigdy przedtem stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Rosyą nie były tak przyjaznymi jak obecnie, a przyjaźń ta tradycyjna obydwóch państw odczuwaną bywa nietylko przez urzędników, ale przez lud wszystkich sfer. Począwszy od monarchy aż do chłopa, każdy czuje do nas szczerą sympatyę i pragnie poznać się z amerykańskiemi metodami, aby i w Rosyi zużytkować tę niespożytą wynalazczość, którą Stany Zjednoczone tak wysoko postawiły. Z tej przyczyny jest w Rosyi otwarte pole dla amerykańskiego kapitału, dla amerykańskiego przemysłu, oraz metody prowadzenia interesu."

Drobne Wiadomości.

— W okolicy miasteczka Anaconda, Mont., palą się lasy olbrzymie. Ratunek jest niemożebny dlatego, że ogień powstał u podnóża góry i szybko się rozszerza.

— Z Milwaukee, Wis., donoszą, iż w Montello, Wis., pożar zniszczył dwanaście budynków.

— W miejscowości Red Granite, nieopodal Berlina, Wis. się znajdującej, spalił się dom farmerski, a w nim zginęła 17-letnia Helena Schultz.

— W Toledo, Ohio miejska kompania gazowa została wystawioną na sprzedaż. Major Jones chce uformować kompanię i plant gazowy odkupić.

— W St. Louis, Mo., na rzecznym parowcu "St. Paul." pękła rura prowadząca do zbiornika pary i poparzyła śmiertelnie pięciu ludzi.

— W Radeau, Mich., pojawiły się takie olbrzymie chmary komarów, iż z tego powodu zaprzestano nawet robót przy spławie drzewa.

— W Delavan, Wis., piorun uderzył w dom mieszkalny J. Browna i spalił go z całą zawartością.

— Rzeka Fox pod Kaukauna wystąpiła z brzegów i wyrządziła znaczne szkody. Woda pozabierała mosty i dużo drzewa budulcowego.

— John Schmidler w La Salle, Ill., sfałszował mnóstwo "czeków bankowych" na imię firmy, która zajmuje się naprawą dróg w Peru, Ill. — i za to dostał się do więzienia.

— W zeszłym miesiącu zbankrutowało w Stanach Zjednoczonych 181 firm. W tymże miesiącu roku zeszłego liczba bankructw wynosiła 254.

— W Detroit aresztowano Ludwika Bash z New Yorku. Miał w butach ukryte brylanty wartości $19,071. Bush ogłosił przed rokiem bankructwo i złożył w sądzie przysięgę, że nie posiada żadnego majątku na pokrycie długów.

— McKinley nie chce wysełać negrów na Filipiny.

— W Harrisburg, Pa., powieszono żonobójcę, Józefa S. Hollinger.

— W Stevens Point zatrzymał kiedyś urzędnik kolejowy Powell rozbiegane konie i uratował życie bogatej pani, która jechała z córką. Mąż tej pani, umierając, zapisał Powellowi $5,000, a córka jest gotowa ofiarować mu.... swą rękę.

— Za przykładem fabrykantów blachy pragną zamknąć swe zakłady wszyscy fabrykanci szkła. Znów tysiące robotników zostaną bez pracy.

— San Francisco, Cal. Okręt "Nippon Maru", zatrzymany tu w kwarantannie, ponieważ w drodze miało umrzeć kilka osób na dżumę, został dobrze wykadzony i wypuszczony z kwarantanny.

— Okręt "Valencia" wyjechał z San Francisco do Manili. Wiezie on szwadrony B i M 10 pułku konnicy, kompanie E i H 25 pułku piechoty i wielki zapas amunicyi.

— Pittsburg, Pa.—Franciszek Martynowski, bawiąc się sztucznym ogniem na ulicy, wpadł pod tramwaj i został zabity na miejscu.

DZIECI I LITOŚĆ.

"Dzieci nie znają uczucia litości" — powiedział jakiś myśliciel i powiedział prawdę, bo litość jest wynikiem świadomości bólu, a więc uczuciem, które budzi się po gorzkich doświadczeniach. Godzi się przypomnieć tę prawdę w chwili, gdy natura powołuje do życia tysiące i miliony nowych istot w świecie zwierzęcym i roślinnym, stworzeń i tworów wątłych i słabych, które w początkach swego istnienia, albo i w ciągu efemerycznego bytu swego potrzebują ochrony, opieki, jeżeli zmarnieć nie mają szybko. W porze obecnej dostarcza przyroda najwięcej sposobności do rozbudzania i pielęgnowania w serduszkach dziecięcych uczuć litości.

Co krok spotykamy się z dziećmi okrutnikami. Chwytają one naprzykład motyle i chrabąszcze, wiążą te stworzonka w pudełkach i "bawią się" żywymi owadami, jak każdą inną martwą zabawką. Wybierają młode pisklęta z gniazd itp. I zdarza się, że rodzice takich dzieci — ojciec i matka — należą do towarzystwa ochrony zwierząt, ba, są gorliwymi jego członkami i nie szczędzą kosztów i zachodów, byle dopomódz biednym, udręczonym zwierzętom! Jakżeż tu pogodzić takie sprzeczności w postępowaniu rodziców i dzieci? Żaliż ostatni nie dopuszczają się dręczenia zwierząt? Oczywiście!

Niszczenie szkodliwych owadów, jak np. chrabąszczy, jest konieczne, powiadają. Lecz nie można pozwalać czynić tego niewinnym dziatkom. Niestety, iluż to ojców, ile matek nie zdaje sobie jasno sprawy, jak bardzo grzeszą względem dzieci własnych, zezwalając na igranie z żywemi stworzonkami.

Czy następnie syn lub córka zastanawiać się będą czy dręczone stworzenie odczuwa ból. Dla dziecka jest zwierzę, zwierzęciem, a jeżeli tatuś i mamusia pozwalają bawić się motylami i chrabąszczami itp., to chyba wolno "bawić się" każdem innem stworzeniem.

Tak myślą nasze "pociechy", tak też potem postępują!

"Zwierzęta nie służą do zabawy" — to zapatrywanie należałoby wpajać dzieciom, dla których zarówno chrabąszcz jak ulubiony pies nie powinien być używany w tym celu. Dziecko dręczy każde zwierzę, gdy się niem bawi! Naprzód nieświadomie, a potem rozmyślnie, bo skłonność do okrucieństwa pojawia się w każdem prawie dziecku.

Mówią, że "dzieci nie znają litości!"

Może zaprzeczą temu tkliwe mamusie, nie mniej cofnąć twierdzenia nie można. Proszę tylko przyjrzeć się, jak bawią się dzieci z psem lub kotem. Kłują, szarpią, póki nie szczeknie, nie zamiauczy, a po cichu pyta się taki mały dręczyciel: czy to też psa lub kota boli? I dręczy dopóty, dopóki nie posłyszy głosu bólu. Tymczasem biedny, mały chrabąszcz milczy, to też torturują go bez końca! Ciągną w tę lub ową stronę, szarpią, ściskają, wyrywają nogi itd. A starsi przypatrują się nieraz spokojnie i śmieją się z pomysłów okrutnego dziecka.

W wieku bezlitośnej walki o byt, w wieku małych dusz, wyziębionych serc — nie wolno zaniedbywać niczego, coby uszlachetnić mogło przyszłe pokolenia.

To też nie pozwalajmy, żeby okrutne "zabawy wiosenne" przygłuszały w dzieciach naszych dobre uczucia. Wszakże natura wspaniała, miła natura tyle innych dostarcza przyjemności; toż dziatwa nasza stosowniejszemi zająć się może zabawami, aniżeli dręczeniem zwierząt.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

BRENHAM, TEX., 7 lipca, '99. Ulewny deszcz zrządził w okolicy naszej szkody olbrzymie. Ulewa ta rozpoczęła się d. 27 czerwca o g. 8ej rano. Najpierw gęste i czarne chmury poczęły zwieszać się nad ziemią, wiatr ustał zupełnie, a następnie lunął deszcz i padał dwa dni i dwie noce bezustanku. Dopiero d. 3 lipca o g. 10-tej rano grzmot przerwał tę ulewę na chwilę. Ale niezadługo zachmurzyło się niebo powtórnie, począł znowu deszcz padać a potem lało jakby z cebra aż do południa w piątek następny.

Powstała wskutek tej ulewy powódź straszna. Zniszczone zostały pola obsadzone kukurydzą, trzciną cukrową, bawełną i t. d. Kto mieszkał jeszcze na wyżynie, ten szczęśliwszy; ale tym, którzy mieszkali w dolinach woda pozabierała wszystko i poniosła aż do Galvestonu.

Największe straty ponieśli ci, którzy pola swe wzdłuż rzeki mieli — i uprawiali na nich bawełnę. Wszystkie te pola przywalone zostały grubą warstwą mułu. W powodzi tej zginęła olbrzymia liczba koni, mułów i krów, bo nikt nie mógł myśleć o ratowaniu inwentarza, mając zaledwie czas na ratowanie swego życia.

Drogi oraz ogrodzenia popsute zostały, woda pozabierała mosty, tak iż nikt do miasta dostać się nie może. Pozrywane też zostały mosty kolei żelaznej wskutek czego i kolejowa komunikacya ustała.

Bawełna nie opłacała się dotychczas, ale latoś to chyba zapłaci trudy, szkoda, że tym tylko u których ocalała przed powodzią.

Z szacunkiem,
JAN NOWAK,
Brenham, Tex.

NIEDOLIPIE, MICH., 7 lipca 1899. Kompania "Mud Lake Lumber" z Cleveland Ohio zakupiła tu w Chippewa powiecie w stanie Mich., tam gdzie się zakłada polska kolonia Niedolipie, duże obszary ziemi z lasami i zaczyna już wycinać drzewo. Może dostać zatrudnienie w lasach do 150 chłopów, tylko trzeba być zdatnym do siekiery, topora i piły. Zapłata przeważnie od sztuki. Dla polskich kolonistów jest tu dobra przyszłość, bo kompania kupuje wszystko drzewo od kolonistów i dobrze za nie płaci. Grunt na farmę można drzewem wypłacić i jeszcze się zostanie sporo grosza. Tartak czyli młyn parowy, który ma iść zimą i latem, budują w Raber, Mich., nad kanałem Loo, czyli St. Mary's River.

Dobra sposobność przyjeżdżać na kolonię.

Wszelkich informacyj udzieli na żądanie:
Ks. W. A. MŁYNARCZYK.
Gatesville, P. O.
Chippewa, Co. Mich.

☞ Do 1-go Sierpnia, wydaje się premie za **75** centów, za dołączeniem 10c. na przesyłkę z następujących książek do nabożeństwa i inne.

Do Nabożeństwa.

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.00) teraz 40c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½ x 5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronnic (dawniej $2.00) teraz - 80c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali 635 stron; (dawniej $4.00) teraz - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służącej dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko 1.80,

DZIECIĘ DO BOGA z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) 10c

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt Mocno oprawne w płótno 15c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi (dawniej 85) teraz 35c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporód i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie. i czerwone brzegi 20c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. Cena 25c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką (dawniej $1 00) teraz 40c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) Dawniej cena $2.50 teraz $1.00

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

Religijne.

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic $1.00

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie. 30

Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Ligouri, Biskupa dyecezyi świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redemptorystów na polski język przełożone. 30 W mocnej oprawie 50

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa. (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczone z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena - - - 85c.

Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..........85c.

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy, czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane. Czerpane z rękopisów od roku 1695. Pieśni do "Kościelnego użytku. W mocnej oprawie 75c

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie cena 50c

Śpiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i świętych Pańskich, Pieśń za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena..................$1.00.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 23 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

KSIĄŻKI DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena.....................$4.00

Ollendorffa teoretyczno - praktyczna METODA nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie, Cena - - - - $2.00

Pośrednik polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku................65

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych i dodatkiem wojny amerykańsko-hiszpańskiej (około 500 stronnic). W mocnej oprawie. . 75c
W lepszej oprawie z wyciskanym tytulikiem - - - $1.00

Kto nie życzy sobie w premii z powyższych książek, temu przeznaczamy następujące Roczniki Tygodnika.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Pow.-Naukowego
Dziewiąty Rocznik Tygodnika Pow.-Naukowego.
Jedenasty Rocznik Tygodnika Pow.-Naukowego.

W mocnej oprawie. Zamiejscowi muszą przysłać 40 centów na opłatę przesyłki.

Warunki do otrzymania premii z powyższych książek.

1) Musi dołączyć **40 centów** na opłacenie przesyłki Rocznika Tygodnika lub też **10 centów** na przesyłkę innych powyższych książek.
2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód.
3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.
4) Z INNYCH KSIĄŻEK NIE WOLNO WYBIERAC NA PREMIĄ.
5) Płacący półrocznie, lub kwartalnie na Gazetę Polską nie mogą żądać żadnych podarunków, na to się wydaje podarunki aby Gazeta Polska była całorocznie naprzód opłaconą. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary,** na pół roku **$1.25,** na ćwierć roku **75c.** Żądającym a nie przysełającym przedpłaty, poseła się tylko jeden numer na okaz.

☞ Kto przyśle 5 (pięciu) nowych rocznych abonentów dostanie bezpłatnie przysłane dzieło **"Tysiąc nocy i jedna."**

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska," 532 Noble Str., Chicago.

PRZYSZŁOŚĆ RÓŻOWO WYMALOWANA.

Czasopismo "Electrical Review" obiecuje sobie z usunięciem konia z miejskich ulic i z zastąpieniem go przez maszyny elektryczne, idealny stan po miastach. Odnośnie do owego czasopisma zaginą z koniem: zgiełk, kurz, gnój i muchy. Pismo to powiada, że hałas po miastach pochodzi głównie od tententu kopyt końskich i od odbijania się kól o nierówny bruk kamienny. Kurz zaś ma pochodzić głównie z tego, że ziemia znajdująca się pomiędzy kamieniami, bywa przez kopyta końskie poruszaną; nadto kurz ma pochodzić od sproszkowania się kamieni.

Zanieczyszczanie powietrza w ten sposób ustanie, gdy będą używali wozów, których koła będą obłożone gumą i będą pędziły po gładkim bruku asfaltowym. Że zgiełk w mieście składa się z wielkiej ilości innych hałasów, jak: pracy maszyn, zatrzaskiwania drzwi, kroków milionów nóg i ruchu milionów języków, nie mówiąc już o łoskocie pociągów po górnych kolejach — to tego nie zdaje się zauważać redaktor "Electrical Review."

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wielka część kurzu po miastach powstaje przez zużytkowanie bruku ulic i że zużytkowanie to jest tem większe, im nierówniejszym jest bruk. Lecz i bruk asfaltowy i koła i kopyta zużywają się, tak jak każdy krok zużywa podeszwę i chodnik, tj. że przy każdym kroku zostają od podeszwy i od ulicy odrywane cząsteczki, a cząsteczki te mieszają się z innemi i tworzą kurz. Przy każdym kroku, nawet przy każdym ruchu człowieka bywają przez tarcie odrywane maleńkie cząsteczki odzieży, które powiększają kurz.

Popiół, który wydmuchuje wiatr z źle opatrzonych pudeł, a przedewszystkiem sadze i proch węglowy przyczyniają się do zanieczyszczania powietrza.

W najlepszym przypadku będziemy mogli z zaginięciem konia spodziewać się zmniejszenia kurzu ulicznego, co już byłoby dość znaczną korzyścią dla zdrowia. Że asfaltowy bruk da się lepiej i dokładniej oczyścić, niż bruk kamienny i że nie wydaje takiego odgłosu, nie ulega wątpliwości, a z drugiej strony będzie mniej do czyszczenia, gdyż konie zwyczajnie odprawiają naturalną swą potrzebę tam gdzie stoją lub chodzą.

"Electrical Review" powiada, że ze zniknięciem koni znikną także i muchy, lecz o tem powątpiewamy. Wprawdzie muchy przebywają w stajniach i w pobliżu koni, ale trzeba wziąć w rachubę i to, że muchy lubią też bardzo przebywać w składach mięsa, w rozmaitych handlach, a przedewszystkiem w piwiarniach. Mucha jakkolwiek ona małem jest stworzeniem, ale niezmiernie łakomym "piwoszem."

"Electrical Review" w uniesieniu nad dokonanymi wynalazkami, wyobraża sobie przyszłość w oświetleniu zbyt różowem, bo któż zaręczy, czy samochody nie będą czyniły większego hałasu, jak obecnie wozy zaprzężne w konie? Dzisiaj chyba nie ma człowieka, któryby nie widział np. elektrycznych kolei ulicznych, ale któż poważyłby się twierdzić, że tramwaje te mniej czynią hałasu od konnych wozów? Będą też i automobile miały nowe nieprzyjemności, a będą to albo dzwonki, lub też gwizdawki uszy rozdzierające.

O CHLEBIE.

Największymi zjadaczami chleba pomiędzy narodami ucywilizowanymi, byli zawsze i są jeszcze Francuzi. W r. 1880 zmarły, ogólnie znany publicysta i polityk Casiagnac powiedział kiedyś: "Aby poznać, czy cudzoziemiec jest Francuzem, trzeba się tylko przypatrzeć, ile chleba spotrzebuje przy strawie. Francuz je przynajmniej dwa razy tyle chleba co Niemiec, a cztery razy tyle co Anglik."

Chleb miał mieć swój początek w starej dolinie Nilu. Ztąd rozpowszechnił się stosunkowo szybko pomiędzy innymi narodami. W owych czasach pieczono chleb z mąki, oliwy i drobnych korzeni, dodając czasem mleka i wina. Właściwy chleb, jaki się dzisiaj dostaje na stół, miał zostać wynaleziony przez niewolnika w Atenach.

Niewolnik ten zajmował się kuchnią swego pana. Pewnego razu zapomniał usunąć resztki ciasta z pszennej mąki, których już nie potrzebował. Masa ta pozostała w naczyniu przez kilka dni. Gospodarz zaś był skąpym i nie chciał, aby się jakakolwiek rzecz marnowała, za którą zapłacił. Gdy pewnego czasu gospodarz przybył do kuchni, aby się przekonać czy jest wszystko w porządku, przypomina sobie niewolnik, że nie usunął owego ciasta, które mu zbywało. Nie miał już czasu, aby go się pozbyć i dla tego udawał, jakoby mieszał świeże ciasto. Dodał jeszcze cokolwiek mąki i mieszal, aż masa była gęsta, poczem wsadził ją w piec.

Jakże się jednak zadziwił, gdy ciasto, które się według jego zdania popsuło, rosło w piecu i rozszerzało się, aby wydać pokarm tak smaczny, jakiego przedtem nie zaznano. W ten sposób odkrył on prawdziwy chleb, to jest ten, który się piecze za pomocą kwasu. Tego sposobu nie zniesiono z wyjątkiem Francyi, gdzie kwas zastąpiono młodziami piwnemi.

Jednakowoż pieczywo musiało przejść różne jeszcze zmiany, nim doszło do dzisiejszego kształtu i doskonałości. W Francyi dano ciastu nasamprzód kształt okrągły podobny do kuli. Tak samo czysty, piękny chleb pszenny pochodzi z Francyi. Wogóle zaś każdy naród piecze chleb w własny swój sposób, chociaż czasami lubi chleb pieczony w sąsiednim kraju.

Tak np. Francuzi, którzy zwyczajnie jadają najlepszy chleb, poczuli pociąg do niemieckiego gatunku chleba, tak zwanego "pumpernickel". Po raz pierwszy zapoznali oni się z tym chlebem podczas "wojny siedmioletniej" (1756—1763). Pewien dragon francuski, gdy mu w Westfalii podano czarny ten chleb, miał go odsunąć i z gniewem zawołać: "To jest dobre dla Nikle" (tak ów żołnierz wabił swego konia).

Francuzi znajdujący się w Westfalii, przyzwyczaili się wnet do wielkich chlebów, które jako podłużne czworokąty, ważące 40 do 60 funtów leżały na stołach. Oficerowie zwlaszcza polubili ten chleb; pumpernickel z masłem i westfalską szynką zdawał im się być łakocią, jakiej nawet w własnym kraju nie mogli dostać. Gdy zawarto pokój, stół francuski stał się bogatszym o jednę łakoć, a handel przez zachodnią granicę Niemiec bogatszy o jeden przedmiot. Obecnie wysyłają z Westfalii do Francyi co rok 10,000 centnarów tego chleba; lecz stosunek ten zmniejsza się z każdym rokiem, gdyż Francuzi nauczyli się sami piec pumpernickel.

I gust pod względem chleba zmieniał i zmienia się często. Podczas gdy w wiekach średnich lubiano miękki środek zamiast skórki, to przy stole francuskiego króla Ludwika XIV (1643—1715), uważano pięknie obrunatnioną skórkę za łakoć, do której się każdy garnął. Ten gust panuje jeszcze dzisiaj, przynajmniej w Francyi. W Holandyi podają chleb nie grubszy niż cienkie plasterki szynki, w Anglii chleb pokrajany w kostki, nie większe niż naparstek. Rosyanie, Turcy i Grecy prawie chleba nie jadają. Prawdziwymi chlebojadami są Francuzi, Hiszpanie i Włosi.

Walka z gruźlicą.

W tych dniach odbył się w Berlinie wielki kongres dla zwalczenia suchot, w którym obok uczonych i lekarzy zasiedli także reprezentanci kas chorych i zakładów ubezpieczeń. Chodziło tam bowiem nietylko o teoretyczne badania nad istotą i sposobami leczenia gruźlicy, tej najstraszniejszej plagi ludzkości, lecz także i sposoby praktycznego zastosowania w jak najszerszych rozmiarach środków zaradczych i najnowszych zdobyczy medycyny.

Obrady trwały cztery dni i zgromadziły olbrzymi materyał tak teoretyczny jak i praktyczny. Wobec tego wyniki obrad podzielić by można na dwie części, a miano wicie na rezultaty pod względem badania istoty tuberkulozy i pod względem zastosowania środków zaradczych.

Odnośnie do pytania, czy suchoty pod względem naukowym i medycznym są uleczalne, ważnych było kilka referatów. Zdaniem prelegatów radykalne wyleczenie suchot należy do nadzwyczajnych rzadkości.

Możliwość zapobiegania suchotom przez zaszczepienie zarazka tuberkulicznego i innych mikroorganizmów jest na razie bardzo ograniczona. Natomiast wielkiej wagi jest wczesna dyagnoza choroby, szczególnie w wypadkach ukrytych, gdyż wczesne rozpoznanie choroby umożliwia w wielu wypadkach uleczenie.

Specyalne klimatyczne stosunki nie mają takiego wpływu na leczenie suchot, jaki im dawniej przypisywano.

Możliwość bowiem wyleczenia jest wszędzie, gdzie znajduje się świeże, czyste powietrze, przy nie bardzo zmiennej temperaturze. Również i pomyślne warunki życia zwiększają szansę wyleczenia.

W średnim i starszym wieku spodziewać się można daleko prędzej trwałego, albo względnego usunięcia choroby, aniżeli w wieku dziecięcym lub młodzieńczym.

Co się tyczy dziedziczności, to zdaje się istnieć więcej dziedziczne przeniesienie organicznej skłonności, aniżeli właściwego zakażenia tuberkulozą wpływanie na niepomyślny wynik choroby.

Inny referent oświadczył, że specyalnego środka przecw tuberkulozie dotychczas nie ma, a przy galopujących suchotach niepodobna jest zapobiedz śmiertelnemu wynikowi, ani też trochę przedłużyć życie pacyentowi.

Co się zaś tyczy praktycznego zapobiegania suchotom, zwłaszcza u mas ludowych, oświadczył się kongres za urządzeniem masowych i olbrzymich szpitalów specyalnie tuberkulicznych.

Aby kwestyę na praktyczny kierunek sprowadzić, obliczono przedewszystkiem, że w samych Niemczech potrzebaby takich szpitalów na 50 tysięcy ludzi, a dalej, że koszta budowy wynosiłyby przeszło sto milionów marek, utrzymanie zaś 37 milionów marek rocznie.

Tuberkułoza jest przeważnie chorobą ludu roboczego, gdyż prawie co drugi robotnik, którego śmierć notuje się w księgach, umiera na suchoty.

Jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości znajdzie się środek zaradczy przeciwko suchotom.

TO I OWO.

* W Manili istnieje jedyna jedna browarnia.

* Krokodyle ryczą jak bydło.

* Grzyby (fungi) rosnące w kopalniach wydają rodzaj światła.

* Dania nie posiada żadnych gór.

* Las Windsor ma 66 mil obwodu.

* W stanie Tennessec znajduje się 137 różnych gatunków drzew.

* W Ameryce założono dotychczas 50 stawów w celu hodowania żab zielonych.

* Najlepszej herbaty funt kosztuje w Chinach 6 centów.

* Hufiec macedoński liczył 8000 mężczyzn.

* Wielbłąd może unieść ładunek 1500 funtów ciężki.

* W Irlandyi znajduje się ogółem 900,000 domów.

* Irlandya wydaje rocznie $25,000,000 konsumacyą wódki.

* Wieloryb daje przeciętnie 2000 galonów tranu.

Na plantach.

Obywatel. Czego ty bydlaku tak bijesz swego osła? Widzisz przecież, że tak jest obładowany ciężarem, iż prawie upada pod nim?

Ogrodnik. Z przeproszeniem Jaśnie Pana, nie wiedziałem, że mój osioł ma w Jaśnie panu takiego przyjaciela.

Gawęda myśliwska.

— Powiadam panu, zabijam zająca, idę dalej, zabijam drugiego, trzeciego, czwartego... I jak pan sądzisz, co zrobiłem następnie?

— Zdaje mi się, że po tem wszystkiem musiałeś się pan obudzić.

Pan Karol (lat 71). Co pan taki dziś nie swój — panie Ludwiku?

Pan Ludwik (lat 72). Kobiety mi zaszkodziły! — tak panie Karolu, kobietki mnie zgubiły!

Pan Karol. Pan żartujesz chyba, panie Ludwiku?

Pan Ludwik. Nie panie Karolu — jak zaczęły wczoraj kurzyć ogonami, to mi kurz padł na piersi — i źle jest.

Pan Karol. A... tak!...

Dobra rada.

Służąca: Panie doktorze, panie doktorze, igłę połknęłam....

Doktor: No... no moje dziecko, mała szkoda.... masz tu inną....

I owszem... ale...

Stary ale bogaty jegomość, oświadcza się młodej, nadobnej niewiastce

On: Kocham panią, czy chcesz zostać moją żoną?

Ona: Jeżeli panu dobrodziejowi nie zrobię tem subjekcji — to i owszem.

DZIESIĘCINA
—CZYLI—
PRAWDZIWE POCZĄTKI HAKATYZMU.

Napisał W. Grala.

Dawniej, kiedy stare pany
Żyli w przyjaźni z plebany,
To we dworze przed plebanem
Postawiano miód ze dzbanem.
Ksiądz, gdy w kosciele odprawił,
Państwu obiad błogosławił;
To moda z dziadów, pradziadów,
Że państwo nigdy obiadów
Nie jadło bez dobrodzieja—
Tak księdza ceniono wiela.
Lecz gdy starzy wymierali,
A ich synowie nastali,
Wtenczas byle młody panicz
Księdza sobie miewał za nic;
Bo on przecież był w Berlinie,
Był w Paryżu, był w Londynie;
On to mędrszym jest od księdza,
Ksiądz u niego tylko—nędza.
O kościele on nie wspomni,
Choć mu mama to przypomni,
Że za ojca, jego pana,
Bywali na mszy od rana.

* * *

NIEDZIELA.

Przecież raz było w niedzielę
I on wspomniał o kościele;
Więc na woźnicę zawoła,
Że pojedzie do kościoła.
W kościele usiadł on w ławce
I zamknął się jako w klatce,
Bo zwyczajem ławka pana
Bywa zawsze zamykana.
Tu się rozparł na poręczy,
Nie dba, że za nim lud klęczy,
I przed jego w tył łokciami
Musi się umknąć z książkami.
Wtem ksiądz wchodzi na ambonę;
Lud też właśnie antyfonę
Dokończa; a ksiądz zaczyna,
Że mu się znów dziesięcina
Należy, więc przypomina,
Mówiąc: "Dominia Komorze
Przywiezie mi z trzech lat zboże,
Bo od śmierci Jaśnie Pana
Nie była mi sypka dana;
Więc ja dzisiaj pięknie proszę,
Przywieść zboże albo grosze."
A pan chrząknął, splunął wreszcie
I niby usta ociera,
Na swego rządzcę spoziera,
Myśli: "Co też na to Maciej?
Czy usłyszał? Nie inaczej,
Bo to nabożna bestya,
Słucha, aż usta otwiera".
"Gospodarze z Komorowa
Przywiozą w środę—ksiądz woła—
Ale czyste, nie pośladu—
Skąpej miary jakby jadu;
Ja żądam miary rzetelnej,
By was ów ogień piekielny
Nie pochłonął na wieczyste—
Więc przywieźcie zboże czyste."
A tu chłopek z Komorowa
Mówi pacierz, aż mu głowa
To w tył, to znów naprzód lata
I palcami wciąż przeplata;
Mówi znów: "Zdrowaś Marya"—
"A co też to za bestya
Ten oto nasz ksiądz Rochu;
Ja na wierzchu nie mam grochu,
Bo to tak z tem zamyśleniem,
Człek przycisnął groch jęczmieniem.
I półgłosem sobie gada,
A paciórki wciąż przekłada.
Lud to słyszy, nań spogląda,
Ale on się nie ogląda,
Tylko sięgnie za zanadrze
I do góry nosa zadrze;
Wtem tabaki sobie zażył
Potem sobie jeszcze gwarzył.
A wtem kichnął, wieko przytka:
"Należy się jemu sypka,
Boć to należy do wiary,
Muszę tylko mówić starej,
By umiotła wedle młynka;
I z plew także odrobinka…
To się uzbiera po trochu—
Będzie dość dla księdza grochu".
Ksiądz, gdy skończył oracyę,
Czyta im ewangielię,
Przytaczając w wierszach kilku
Podobieństwo o celniku.
Faryzeusza wskazuje—
Jak on to Bogu dziękuje,
Że on oddał wszystkie długi,
Nie jest grzesznym jak ten drugi.
Ksiądz, skoro skończył kazanie,
Ludek westchnął: "Daj to Panie"…
Gdy ksiądz mszę świętą odprawił,
Jeszcze nie pobłogosławił,
A pan wychodzi z furyą,
Jakby gdzie na komedyą—
Ani nawet nie przyklęknął,
Bojąc się, że spodnie pękną;
Bo tak wąskie jak piszczałki,
Nogi w nich jakby dwa kołki.
Skoro przyszedł do powozu,
Woźnica mu drzwi otworzył,
Pan zaś w kieszeń ręce włożył,
Paląc papierosa myśli,
By ludzie z kościoła wyśli,
Bo mi jakoś stać tu nudnie,
A wnet będzie i południe.
Wtem z kościoła jego mama
Wychodzi, lecz tylko sama,
I o powóz się opiera,
A syn jej drzwiczki otwiera.
"Sobek!—to jego woźnica—
Popędzisz jak błyskawica,
Cierpliwość mi się przebrała".
Wtem się mama odezwała:
"Zaczekaj, aże ksiądz wyjdzie
Z kościoła—z nami pojedzie
Będzie razem na obiedzie."
"Chce być mama na obiedzie
Z księdzem Rochem? Niechaj idzie,
Blisko jest na plebanię,
Nich tam zje i kolacyę"
Słysząc syna mówić sprośnie,
Westchnęła sobie żałośnie,
A otarłszy łzy z swych oczu,
Aby syn tego nie zoczył,
Rzekła: "Kiedy twój ojciec żył,
Zawsze u nas zwyczaj ten był,
Że przed Wielebnym plebanem
Stawiano miodek ze dzbanem."
"Czy to mama nie słyszała,
Jak to dziś trąbił ów pała,
Że Dominija Komorze
Ma mu przywieść z trzech lat zboże?
Jabym mu dał za to grosze,
Bo dziś zboże o pół droższe,
Niech on to powie głupiemu."
Na to mama: "Władziu ty mój,
Przecież Pana Boga się bój!
Wepchniesz w wstyd naszą rodzinę
Za tę głupią dziesięcinę;
Ty ojca nie naśladujesz,
Więc majątek wnet zmarnujesz."
Tak ze sobą rozmawiali,
Aż do domu zajechali,
Potem z powozu wysiedli
I bez księdza obiad zjedli.
Odtąd już tę dobrą panią
Bardzo rzadko widywano;
A lud wiejski tęsknił za nią,
Gdy ją wkrótce pochowano.

* * *

PONIEDZIAŁEK.

W poniedziałek po śniadaniu,
Pan już w angielskiem ubraniu,
I psy swoje przywołuje,
Z którymi zawsze poluje.
Bruno był to pies od Renu,
Lorda pono miał z Londynu,
A Dyanę od Sekwany;
Ztamtąd psy miewali pany.
Za to, co psy kosztowały,
Toby wiejskie dzieci miały
Opłacać nauczyciela,
Dobrych książek bardzo wiela.
Więc wyjechał—i na błoniu
Jeździł na swym pięknym koniu.
Było to jeszcze wczas zrana;
Wtem spostrzega coś Dyana;
Ku wielkiej radości jego
Zobaczył lisa młodego.
Jego radość nie zna granic,
On by go nie puścił za nic.
Więc od pługów chłopów woła,
By obstąpili do koła.
Chłopi zaraz postawali
I siermięgi podkasali;
Każdy kozicę wziął w dłonie,
Nuże za lisem na błonie.
Pan go najprzód szczuje Brunem,
Ale lis tylko ogonem
Kręci to w tę, to w tę stronę.
Więc pan posyła Dyanę—
Wtem chłop od boru dokoła
Biegnie do pana i woła:
Że mu się woły rozgziły,
"Muszę pędzić co mam siły."
A pan wrzeszczy: "Stój do biesa,
Pal tam licho twoje woły;
Muszę schwycić tego lisa,
Choć się spalą i stodoły."
I znów lisa Lordem szczuje,
Lecz lis do lasu wlatuje.
Pan ze złości klnie na chłopa,
Że temu on winien—Stopa
Gdyby nie zrobił otworu,
Lis by nie czmychnął do boru.
Chłopstwo wraca do swych pługów,
To jest do swych wolskich cugów.
Śmieją się: "Rozum dyktuje,
Że ten panicz zwaryjuje;
Przekłada lisa nad woły,
A co gorsza nad stodoły."
Pan zaś dalej jadąc, skrąca,
I spostrzega tuż zająca;
A psy gdy go zobaczyły,
Każdy pędzi co ma siły;
Pan za nimi też już blisko,
Wtem wpada na trzęsawisko.
"Niech cię jednak djable kusy,
Wprowadziłeś mnie po uszy
W takie bagno, że aż szkapie
Mojej z uszów błoto kapie."
Gdy się sam wyczołgał z błota,
Mówi: "To wielka sromota;
Ja się mogę wprawdzie przewlec,
Ale szkapę jak tu wywlec?
To nie będzie rzeczą lekką,
Jej tu djabli nie wywleką."
Potem stoi zamyślony,
Pistolet mając w kieszeni.
Długo więc nie medytuje,
Wyjął i do łba celuje.
Gdy już szkapie w łeb wypalił,
Cygaro sobie zapalił
I na psy zawołał ostro,
A ku drodze idzie prosto.
Kiedy idzie tak po roli
I listowy też powoli
Idzie drogą, co od boru
Prowadziła wprost do dworu.
Gdy się zeszli, pan przystanie:
"A dzień dobry, Jaśnie Panie!"
"Cóż tam dla mnie?" "Liścik panie!"
"Nie pieniądze? Czekam na nie".
"Nie tym razem, Jasnie Panie,
Może pan jutro dostanie…"
Wtem z torby list wydostaje,
Jaśnie Panu go oddaje.
Potem pokłonił się nisko
I obrócił w tył torbisko;
Od pana się też odwraca
I do miasta nazad wraca.
Pan, gdy list odpieczętował,
Czytając go tak zawołał:
"Niech cię jednak, stary żydzie…
I ty śmiesz pisać o biedzie?
Stá tysięcy trzymasz w worze;
Chcesz pieniądze albo zboże?
Hm! muszę do miasta spieszyć,
Tego żyda sam pocieszyć.

* * *

WTOREK.

We wtorek zaś zaraz zrana
Rządca Maciej gna do pana
I zaczyna z panem mowę,
Że księże zboże gotowe,
Wszystko jest czyste jako głóg,
Będzie nam błogosławił Bóg.
Dość do tego dwie fornalki…
"Macieju, z was osieł wielki.
Ksiądz ma pieniędzy za wiele,
A przytem jeszcze w kościele
Co niedziela śluby, chrzciny—
Po co jemu dziesięciny?
Zaraz ta jedna fornalka
Zajedzie do żyda Berka;
Druga stanie przed Lachmanem,
Wiecie dobrze, przed tym panem,
Co winiarnię utrzymuje,
On tam zboża potrzebuje;
Nie dla Rocha Jegomości,
Niechaj on się wścieka z złości."
Machnął ręką, dodał wreszcie:
"Niech jeden rok czeka jeszcze,
Opowiesz się przed forczpanem,
Że do miasta jedziesz z panem,
Ażeby konie od razu
Zaprzygnął do ekwipażu."
Gdy byli w drodze z forczpanem,
Spotkali się z Niemcem panem,
Który też o rychłej porze
Jechał prosto na Komorze;
A gdy już się mieli mijać,
Kazali konie zatrzymać.
I pyta jeden drugiego,
Dokąd wiedzie droga jego.
"Chcę "rychtyg" do sąsiad pana,
Mam tu przy sobie landsmana,
Co chce we dworze pracować,
Swe pieniądze ulokować."
"Ja ich właśnie potrzebuję,
Bo mi ich teraz brakuje,
A żyd w liście mi powiada,
Bym mu oddał—wzdycha, biada.
Prawda, że mam inspektora,
Ale to chłop jak rozwora,
Nie posiada żadnej szkoły
Jak bizun bez grosza goły.
To jeżeli łaska pana,
Niech przyjedzie jutro zrana.
Co się tyczy zaś pieniędzy,
To chciałbym już jak najprędzej
Rzucić je żydowi w oczy,
A więcej mnie nie zobaczy."
"Jeszcze dziś pan możesz dostać,
Lecz pan na to musisz przystać—
Bo ja nad tem mam opiekę—
Bym wciągnął na hipotekę."
"O to mniejsza; a więc zgoda,
Proszę ze mną nazad—doda—
Muszę być u żyda Berka,
Tam ze zbożem furyerka
Pojechała dziś od rana;
A więc proszę ze mną pana."
Jadąc myśli: to nadzieja,
Jutro odprawię Macieja,
I weźmę innego rządcę,
Przytem talarów tysiące."
Gdy do miasta zajechali,
Zaraz kotrakt podpisali.
Niemiec pieniądze wyłożył,
A pan Berkowi je złożył.

* * *

ŚRODA.

Prawie w środę przed południem,
Idzie chłopek z mieszkiem brudnym,
Jak zazwyczaj z grubej półki,
Związanym przez trzy szypułki.
W pierwszej szypułce tatarka,
A w tej drugiej żyta miarka,
A w tej trzeciej trocha grochu—
To miał dostać nasz ksiądz Rochu.
Skoro przybył do plebanii,
Przystanąwszy chwilkę w sieni,
Zaczął macać po kieszeni.
"A żeby też kaci wzięli!"
"Cóż się stało?—ksiądz zapyta—
Pewno wam znowu kobieta
Nie zaszyła dziury w worze;
Czy się wysypało zboże?"
"Jegomościu, bo z tą babą…
Chce mieć z chłopca adwokata,
Mniejsza o to—idź do kata…"
"Przecież mówcie, co się stało?"
"Mojej babie zawsze mało;
Już od samego śniadania,
Człowieka ciągle nagania,
Mówiąc: dalej, stary, dalej,
Aby drudzy wprzód nie dali;
Ja też z tej pośpiechy wielkiej
Zapomniałem…" "Tabakierki?"—
Zaraz go ksiądz zapytuje
I tabaką go częstuje.
"Teraz pokażcie w tym worze,
Jakie tam w nim macie zboże?"
"Jegomościu tu tatarka,
Tylko że nie pełna miarka.
A w tej to jest znowu żytko,
Tylko, że porosło wszystko,
Bo na polu na kobielach,
Wszystko porosło w mędelach."
"No a w trzeciej pewno plewa,
Albo też może kostrzewa?"
"Jegomościu, to trzepiańki,
Wytrzepałem ze słomianki,
Jeszcze od roku zeszłego,
Bom nie umłócił nowego;
Bo z tem wielkiem zamyśleniem,
Przycisnąłem groch jęczmieniem."
"No, zażyjcie—poczęstował
Ksiądz tabaką i zawołał:
"Gospodarzu, wszak wy przecie
Sami o tem dobrze wiecie,
Jak tu człowiek przyjąć może
Taki poślad, takie zboże!"
Widząc, że u chłopka bieda,
Że mu się ten poślad przyda,
Rzekł: "Zabierzcie je do domu,
Nie mówiąc o tem nikomu,
Bo gdyby się dowiedzieli,
Pewno wszyscy tak by chcieli.
Może macie w domu kury?"
"Mam, siedzą w chlewie u góry,
Na dole prosięta siedzą,
Więc to zboże one zjedzą."
Gdy chłop skończył, więc ksiądz zatem:
"Jakże z waszym adwokatem?
Chcecie mu dać szkołę lepszą?
Wiem, że on ma głowę nie złą."
"Jegomościu, nie mam za co,
Zresztą nicpoń to, ladaco!
Czasem mi grosza nie staje,
Wezmę pokryjomu jaje—
I po tabakę do żyda…
On to zaraz starej wyda;
A ona potem marmoli,
Aż człowieka głowa boli."
"Nie trzeba okradać starej,
Bo i z jaj przyjdą talary.
Wiecie, że gdy żona szczera,
Zrobi z masła, jaj i sera
Zapewne więcej grosiwa,
Niźli wy ze swego żniwa."
"To prawda; lecz Jegomościu
Tego chłopaka z radością
Dałbym jakiej profesyi,
Aby się pozbyć bestyi.
Ja myślę tego plotkarza
Oddać gdzie do kominiarza."
"Ja wam chcę inaczej radzić,
Macie starej się poradzić,
I bez żadnego gadania
Dam go do szkół do Poznania."
I tak się też potem stało,
Co się trafi bardzo mało,
Ojciec syna straszy batem,
Ksiądz go robi adwokatem.

* * *

CZWARTEK.

W czwartek Maciej pisał w biurze,
Wtem pan w bogatym ubiorze
Drzwi jak szeroko otwiera
I wcale ich nie zawiera,
Tylko pyta na początku,
Czy wszystkie książki w porządku?
"Tak, do usług, Jaśnie Panie!"
"Więc zdajcie obrachowanie,
Bo mi dziś na tem zależy,
Ile wam zasług należy."
"Ile zasług, Jaśnie panie?
To trudne obrachowanie,
Muszę wprzód policzyć lata—
I na palcach już przeplata.—
Póki żyło państwo stare,
Byłem dwadzieścia i parę,
A od Jaśnie pana śmierci
Są cztery lata bez ćwierci.
Za wszystkie lata mniej więcej
Żądam trzydzieści tysięcy."
Gdy mu to Maciej powiedział,
Pan tak na to odpowiedział:
"Tego ja wam nie dam, Maciej."
"Takby było, nie inaczej,
Żeby nie ta karta sama,
Przez pana ojca pisana."
Kartę z pieczęcią wskazuje,
Czytając jak następuje:
"Ja Władysław N. w Komorzu,
Leżąc na śmiertelnem łożu,
Zapisuję M. Baryle
Po mej śmierci oto tyle (30,000);
To jest trzy i cztery kółka,
On i ja to żadna spółka;
A tu na moje żędanie,
Ma do śmierci utrzymanie,
Bośmy walczyli pospołu,
Ma iść do pierwszego stołu.
Władysław N."
Tu nazwisko podpisane
I pieczęcią stemplowane.
"Więc co powiesz, Jaśnie Panie?
Widzisz, że słuszne żądanie."
"To ojciec wam to zapisał,
A Maciej wciąż mnie pocieszał,
Że nie mam długu żadnego."
"Ten dług nie jest u obcego.
A więc przychodzę do sprawy
I proszę o chleb łaskawy.
Póki żyję, Jaśnie Panie,
Niech ten dług jeszcze zostanie;
Gdy się pan sprzedać pokusisz,
To tę sumę oddać musisz."
"Jak to? to Maciej nie obcy?"
"Żylim z ojcem jako chłopcy,
Potem skorośmy dorośli,
Razem do powstania pośli.
A w czasie tej kosynierki
Nieraz się z jednej manierki
I gorzaliska wypiło,
A przytem się wroga biło,
Że aż patrzeć było miło.
Gdyśmy przyszli z kosynierki,
Jęliśmy się gospodarki,
A że nam się też szczęściło,
Więc się gruntu przykupiło;
A potem znów kawał boru,
Nie znając żadnego sporu.
Zawsześmy też w zgodzie żyli
I majątek rozszerzyli.
Dziś, prawda, wola to Boża—
Pan mnie chcesz wygnać z Komorza."

* * *

PIĄTEK.

Na drugi dzień—był to piątek—
Rządca Niemiec na początek
Obchodzi kąty podwórza,
Potem do stodół, do zboża;
Ani słowa—ładne zboże,
Lepszego już być nie może.
Myśli: "Ja już popracuję,
Polaka ztąd wyruguję.
Na ostatku był w oborze,
A w końcu nawet we dworze.
Gdy zasiedli obaj w biurze
Niemiec książkę w rękę bierze
I karty zwolna przewraca—
Wtem do pana się obraca:

(Dokończenie nastąpi).

PODRÓŻUJEMY 85,930 MIL NA GODZINĘ.

Czyście już kiedykolwiek, szanowni Czytelnicy, pomyśleli o przestrzeni, jaką przebywacie podczas jednogodzinnej przechadzki?

Może przebiegniecie trzy mile na godzinę, lecz te trzy mile nie przedstawiają przestrzeni, jaką przebywacie. Ziemia obraca się naokoło swej osi w przeciągu każdych 24 godzin. Przypuśćmy, że obwód ziemi wynosi w liczbach okrągłych 24,000 mil; podczas godzinnej waszej przechadzki zrobiliście z obrotem ziemi naokoło swej osi tysiąc mil.

Ale to jeszcze nie wszystko, bo ziemia robi również obrót naokoło słońca co jeden rok. Zważywszy, iż odległość ziemi od słońca jest 92,000,000 mil, średnica zatem wynosi 184,000,000, a droga, którą ziemia przebywa 578,000,000 mil. Innemi słowy, ziemia nasza robicodziennie 1,584,000 mil drogi, a co godzinę 66,000 mil.

Dodajmy więc owe trzy mile do liczby mil drogi zrobionych przez naszą ziemię w godzinie naokoło swej osi, a następnie naokoło słońca, przekonacie się, że w przeciągu godziny zrobiliście 85,930 mil.

NOWY KARABIN.

W obozie wojskowym we Francyi pod Chalons odbywają się obecnie próby z nowym karabinem, wynalezionym przez kapitana Daudeteau. Jest to karabin 6½ milimetrowego kalibru, mający przewyższać swemi zaletami broń małego kalibru, używaną w innych armiach europejskich.

"Zalety jego polegają głównie na mniejszej wadze nabojów, co pozwala zaopatrywać się w większą ich ilość; na oprawie drewnianej, pozwalającej trzymać karabin pomimo wielkiego rozgrzania się lufy, oraz na tem, że gdy kule z karabinów małego kalibru, używanych przez inne armie, ranią, lecz nie zabijają przynajmniej według opinii specyalistów, kule z karabinu Daudeteau gruchoczą kości i zabijają na odległość przeszło 2000 metrów.

AUTOMATY DO OKLASKÓW.

Wspomniane automaty wynalazł inżynier wiedeński, nazwiskiem Wilhelm Zimmermann. Od tej pory zatem oklaski teatralne zastąpione zostaną automatem, którego konstrukcya nie jest skomplikowaną, gdyż składa się z dwóch worków skórzanych, podobnych do dużych rękawic. Automat wprawia w ruch baterya elektryczna za pociągnięciem guzika, znajdującego się w loży dyrektorskiej, podczas gdy rękawice mogą być umieszczone pod fotelami na parterze, lub pod ławami na galeryi.

Wynalazca automatu stanie się dobroczyńcą autorów dramatycznych, których sztuki nie mogą sobie zdobyć poklasku publiczności i upadają po pierwszem przedstawieniu. Automatyczne oklaski, żywe i długotrwałe, staną się też udziałem wielu mowców parlamentarnych, którzy nie mieli dotąd szczęścia do oklasków.

Nauczyciel: Kto się przyczynił do rozbioru Polski?

Uczeń: — Rusek, Prusak i… Galicyanin…

Twórczość a upały.

Grzeje słonko, grzeje
I deszcze padają,
A w rozumnych głowach
Myśli dojrzewają.

Lecz gdy głowa głupia
Jak baranie nogi,
Słońce nie pomoże,
Ani wszystkie bogi

POSZUKIWANIA.

Chcę się żenić.

Polak, młodzieniec lat 24 liczący i posiadający wykształcenie ze starego kraju, poszukuje towarzyszki życia, panny, we wieku od 15 do 20 lat, która by posiadała również średnie wykształcenie, i kapitał co najmniej $500.

Kandydatki raczą łaskawie listy z fotografią przysłać pod adresem:
M. B. C. D.
P. O. Warsau
N. Dakota.

Przyrzekam, iż korespondencye zachowam w tajemnicy.

Poszukuję siostry mojej Franciszki Carkowskiej. Pochodzi z zaboru rosyjskiego, gub. Płockiej, pow. Lipnowskiego, gminy Brudzowo, wsi Tuza Wielka. Dziewięć miesięcy temu przybyła ze starego kraju do Philadelphii skąd miała wyjechać do Baltimore. Ktoby z rodaków o niej wiedział lub ona sama, niech mi doniesie pod adresem:
Anthony Carkowski,
Plymouth Meeting,
(25—28) Montgomery Co., Pa.

Niżej podpisany poszukuje swojej żony Pelagii i pięciorga dzieci, —3 córki i dwóch synów, których imiona są: Bolesława, Czesława, Józefa, Jan i Wacław. Wszyscy mają ciemno-blond włosy; żona jest dziobatą na twarzy; po prawej stronie w górnej szczęce nie ma dwóch zębów. Ktoby znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
Wojciech Sztankiewicz,
Sunny Side, Allegheny Co., Pa
(25—29)

Niżej podpisany poszukuję za żonę panny w wieku od 17 do 23 lat. Musi być Polką, moralnie wychowaną, religijną, łagodną w obejściu się, pracowitą, oszczędną, znającą się na prowadzeniu zwykłego gospodarstwa domowego, a również na kuchni. Powinna być także piękną co do budowy ciała. Majątek nie stanowi różnicy. Jestem kawalerem liczącym lat 26, silnej budowy ciała, blondyn, okrągłej twarzy, mam oczy siwe, jestem wzrostu średniego, ważę 165 funtów. Oszczędności moje wynoszą $1500. Szanowne reflektantki proszę o nadesłanie ich fotografii, a ja nadeślę moją odwrotną pocztą, jako i też na żądanie udzielę bliższych informacyj pod względem zobopólnego porozumienia się.
John Kleja,
Mount Pleasant,
(25—28) Westmoreland Co., Pa.

Józef Modzejewski, poszukiwany jest przez syna swego Adama, przebywającego z wujem Franciszkiem Romańskim w Wilmingtonie u Szulców. Józef Modzejewski przez ostatnie dwa lata nie dał o sobie żadnej wiadomości. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi o tem doniesie, a dostanie nagrodę. Adres: Adam Modzejewski, 5 Robinson st., Wilmington, Del.
(26—29)

Panna, licząca lat 23 znająca się na kuchni, szyciu i wszelkiem gospodarstwie, mówiąca po polsku i angielsku szuka posady u

Wielebnych księży.

Zgłosić się pod literami:
E. Z. care of "Gazeta Polska"
532 Noble str., Chicago, Ill.

Ja, Wojciech Chrostowski daję do wiadomości mojemu bratu Józefowi Chrostowskiemu zamieszkałemu w Milwaukee, Wis., że adres mi przysłany jest nie dobry, bo się listy z Milwauckiej poczty wracają do mnie. Proszę o przysłanie mi dokładnego adresu
Wojciech Chrostowski,
Natrona, Allegheny Co. Pa.

Władysław Kowalewski, pochodzący z Król. Polskiego, gubernii Suwalskiej, a wsi Mocharce, poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Przyjechał on parę lat temu do Ameryki i przebywał gdzieś w Pennsylvanii. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech da znać pod adresem:
Teofil Puczykowski, Box 118,
Iron River, Mich.

Antoni Chmielewski, pochodzący z gubernii Grodzieciskiej, Białystok, parafii Trzcian, wsi Sorcy, a który przed dwoma laty przebywał w Worcester, Mass., poszukiwany jest przez swą matkę. Adres:
Antonina Chmielewska,
348 Nepperhan ave,
Yorkers, N. Y.

K. M. Antoni Bartoń poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mnie o tem zawiadomi pod adresem:
B. M. Acuchnet B. B, S. R. 8,
New Bedford Mass.
(27—30)

CHICAGO.

Kipley, szef policyi, utworzył nowy dystrykt policyjny, dzieląc dystrykt policyjny inspektora Heidelweiera na dwa. Inspektorem tego nowego dystryktu zamianował podporucznika Lukasza J. Kalas, pozostającego dotychczas na stacyi W. Chicago ave. Kapitanem tego nowego dystryktu, obejmującego precynkty 13 ej i Lawndale ulic, mianowany został A. F. Campbell, sekretarz departamentu policyjnego przy W. Chicago ave., a na jego miejsce naznaczony został Simon Mayer, agent asekuracyjny.

Inspektor Kalas (Polak) będzie miał pod swoim dozorem terytorum na zachód i północ od N. Brouch i Kinzie ulic, a mianowicie precynkty: W. Chicago ave., Rawson st., W. North ave., Attrill st., Cragin i Irying park.

Stacya przy ul. Desplaines pozostaje jak dotąd główną kwarerą 3-ej dywjzyi, z inspektorem Shea na czele. Kwaterą piątej dywizyi będzie E. Chicago ave. stacya, a kwaterą 4-tej stacya przy W. Chicago ave.

— Zarząd parku Humboldta zaangażował orkiestrę pana Franciszka Nowickiego do dania dwóch koncertów w tymże parku. Pierwszy koncert odbędzie się w przyszłą niedzielę, a odegrane być mają kompozycye tylko polskich autorów.

— Szpital polski imienia N. M. Panny, przy ulicach Division i Paulina, jest obecnie całkiem wykończony i odświeżony. Kilku doktorów więcej dodano na listę ordynujących tamże, a pomiędzy paniami polskimi utworzył się komitet, który starać się ma pomagać w pracy siostrom szpitalnym, a głównie zbieraniem składek na opłacanie pomocy lekarskiej biednym.

— Henryk Chilewski, Franciszek Marzal, Jan Rudnoch, Patryk McKay, John Matel i Henry Straus zostali wczoraj przez sędziego O'-Donoghue oddani pod sąd przysięgłych. Oskarżeni są o napaść i rabunek u Fred. Brittke pn. 145 Fry st., H. M. Olsona, 643 W. Ohio st. i Williama Fausta pn. 349 Winchester ave.

—Prof. Dr. A. W. Kuflewski, lekarz Związku Narod. Polskiego, zamianowany został na posiedzeniu Rady miejskiej w czwartek 7 lipca członkiem miejskiej rady bibliotecznej.

— 33 robotników firmy rzeźniczej Nelson Morris & Co., rzuciło w tych dniach robotę, ponieważ nie przystano na ich żądanie podwyższenia płac o 25c dziennie. Zdaje się, że firma ta sprowadzi na ich miejsce murzynów z St. Louis. Wszystkie inne firmy rzeźnicze już robotnikom podwyższyły płace.

— W gruzach budynku Western Paper Stock Warehouse, który zniszczony został przez pożar 3 lipca, zginął foreman tegoż składu, Bartłomiej Sparkowicz. Strażacy pracują już drugi tydzień nad odszukaniem ciała Sparkowicza, dotychczas jednak bezskutecznie.

— Całujące chrząszcze (melanolestes picipes) pojawiły się na przedmieściach chicagoskich i sprawiają niemało kłopotu mieszkańcom tychże. Dotychczas chrząszcze te całusem swym obdarzyły 6 osób, przeważnie mężczyzn, co dowodzi jak mało gustu stworzenia te posiadają. Całusy zaś tych stworzonek nie są bynajmniej przyjemne. Usta bowiem puchną do znacznych rozmiarów, przyczem powstaje nieznośny ból, trwający zazwyczaj cały dzień. Najnowszą ofiarą tego owadu stał się policyant Garrett Jordan, mieszkający przy Nebraska ave.

— Pan Stefan Rachocki, redaktor toledoskiej "Ameryki" bawił w Chicago na wakacyach przez cały tydzień, zwiedzając różne osobliwości naszego miasta.

— Ks. Wierzychowski, dotychczasowy wikary w parafii św. Wojciecha, obejmuje probostwo w parafii M. B. Cz. w Hawthorne, Ill.

— Pan J. H. Xelowski, którego śp. ojciec był przez czas dłuższy lekarzem w Milwaukee, Wis., zdał w tych dniach chlubnie egzamin na lekarza. Winszujemy. Dr. Xelowski posiada dwie apteki w Chicago, jednę przy Blue Island ave i Loomis ul., drugą na rogu Milwaukee ave. i Noble ul.

— Zaczarowany pancerz Brata Żeglenia, laika od ks. Zmartwychwstańców w Chicago, okazał się takim, jakim go wynalazca ogłaszał. W czwartek 6 lipca o godz. 11 przed południem, odbyła się ostateczna próba z pancerzem Żeglenia. Wybrano do tego próżny budynek przy ulicy Randolph, blisko LaSalle ulicy. Oprócz szefa policyi i kilku aldermanów, przybyło również liczne grono Polaków. Pancerz — tkaninę grubą ⅓ cala, powieszono na dębowej desce. Pierwszy strzał dał prywatny sekretarz szefa policyi, lecz, o dziwo, obecni zamiast patrzeć na pancerz, czy nie został przestrzelony, zwrócili swój wzrok na strzelającego, który się nagle chwycił za czoło. Kula bowiem odbiła się od pancerza, uderzyła w czoło strzelającego i chociaż nie skaleczyła, pozostawiła jednak bolesny siniec, który przez kilka dni dokuczać mu będzie. Do pancerza strzelano kilka razy z różnych rewolwerów i próba wypadła świetnie. Z tej też przyczyny tego samego wieczora w radzie miejskiej na wniosek aldermana Smulskiego, polecono komitetowi finansowemu zaopatrzyć policyę chicagoską w pancerze Żeglenia.

— Obywatele polscy, zamieszkujący tak zwane Wojciechowo, urządzili ubiegłej niedzieli zebranie w Hali Pułaskiego, celem zaprotestowania przeciw przymierzu Stanów Zjednoczonych z Anglią. Obecnych było przeszło 500 osób, które entuzyastycznie przyklaskiwały mówcom. Zgromadzeniu prezydował stary obywatel Jan Czaja. Przemawiali do zgromadzenia obywatele: Klemens Beliński, J. Laskowski, Jan Czaja, Jan M. A. Drzycimski, Felix Chmielewski i J. A. Sienkiewicz, który w mowie swej wykazywał szkodliwość tego protestu, i twierdził że z przymierza Stanów Zjed. z Anglią i Polska skorzystać będzie mogła. Obiecali podobno przybyć, ale nie przybyli: P. Kiołbassa, John F. Finerty i alderman Brennen. Na zgromadzeniu tem przyjęto następującą rezolucyę, zredagowaną przez p. K. Belińskiego:

"My polsko - amerykańscy obywatele nie widzimy powodu do zawierania związków przymierza z innemi mocarstwami, ponieważ związki takie nie mogą wyjść na korzyść naszej rzeczypospolitej, w obronie której walczył nasz Kościuszko a Pułaski dał życie. Ani nasze tradycye, ani potrzeby nie usprawiedliwiają takich związków.

"My, jako polsko-amerykańscy obywatele protestujemy przeciw ich zawieraniu i zobowiązujemy się występować przeciw każdemu kandydatowi na urzędnika, który popiera rząd związkowy w jego szkodliwych dla naszej rzeczypospolitej tendencyach."

— W tych dniach otrzymał posadę klerka na poczcie Wojciech J. Danish, kapitan komp. "C" Ochotników Pułaskiego.

— Baron von Bismarck, kuzyn księcia Herberta Bismarcka (syna nieboszczyka żelaznego kanclerza), podróżuje dla przyjemności po Stanach Zjednoczonych w towarzystwie barona von Heyl wracając już do Europy, przybył do Chicago i stanął w hotelu Auditorium Annex.

— Pan Idzikowski, polski fotograf, wygrał sprawę o nieprawne aresztowanie, skutkiem czego sędzia pokoju Kapela i konstabel Kristen uznani zostali winnymi nadużycia władzy.

Według nowej książki adresowej Chicago liczy obecnie 2,020,000 mieszkańców.

— "The South Chicago Furnace Co." otwiera swe warsztaty, stojące bezczynnie przez pięć lat, i zatrudniać będzie 500 robotników, którzy z wielką radością przyjęli tę wiadomość. W fabryce tej otrzyma zatrudnienie wielu tamtejszych Polaków.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, Ill., 12 lipca. W hotelu Auditorium zamieszkał Tokuma Katoyama, architekt japoński, w towarzystwie dwóch swych pomocników, K. Ishii i K. Iwashito. Do Chicago przybył on celem zakupna szyn żelaznych, które zostaną użyte do budowy pałacu dla arcyksięcia Japonii.

CHICAGO, Ill., 12 lipca. Nicholas Danilewski, dyrektor stalowych walcowni w Petersburgu, przybył do Chicego ze swą żoną, z zamiarem zwiedzenia tutejszych lejarni i walcowni stalowych.

CHICAGO, Ill., 12 lipca. Pani K. Burley, z pn. 7245 Sangamon ul., popalona została śmiertelnie, wskutek zajęcia się oleju, który przegotowywała na piecu.

Listy polskie na poczcie.

52 Agsiński Jan
53 Adam August
54 AleksandrowiczM.
63 Biel Jan
64 Białasz Wojc.
67 Blacharz Bazyl
69 Bogalecki M
72 Burda Stan.
74 Chruściel Józefa
76 Ciślek Franc.
77 Danielowski F.
79 Duliniecki J.
87 Foszcz Wojc.
88 Fucek Jan
91 Frelkiewicz Ant.
94 Gadek W.
95 Gielniak J. F.
98 Goras Adam
99 Gordon F.
100 Gries Anna
101 Gracik Fwa
102 Głowiński Mich.
103 Guzy Frank
105 Haicek Ant.
113 Hojek Jan
115 Jarek Ludw.
118 Jeżek Frank
124 Knapczyk Rozalia
125 Kolcz Jan
128 Kos Berta
12[illegible] Kraft Mrs.
130 Krygowski Józ.
131 Knuseciak
132 Kurzawa Józ.
133 Kupiszowska Mar.
134 Kudda Jan
135 Kucera Jan
137 Lazowski Mich.
141 Lutkus Ing.
143 Madura Wal.
145 Martyszewski L.
147 Mockowski Bol.
149 Miętus Jan
150 Mitaszewicz Wikt
154 Nalepa Marya.
155 Nowak And.
157 Obyrtacz Józef
159 Ostrowski Ign.
160 Pandziewicz Aleks
161 Papuga And.
165 Prokopek Franc.
167 Prusakowski Leon
170 Hryssis Ant.
178 Safal Krystyna
180 Samko Karolina
181 Lazowski Franc.
189 Schwierciński F.
190 Sitka Stan.
191 Siekowski Jan
192 Silik Alb.
194 Sojka Woj.
200 Szymczak Apol.
201 Szpak Józ.
203 Turek Ant.
205 Urbanek Ant.
209 Walowski Ant.
210 Walkosz Wojc.
217 Wieras Aleks (2)
218 Wiśniewski Piotr
219 Wirkus Ant.
221 Wilunajtis Frank
222 Wilk Dorota
223 Witczak Karol
226 Wigderowicz M.
233 Wojnocka Marya
234 Wrona Mich.
238 Żacek Fr.
240 Zapatski W.
241 Zajicek Karol
246 Łobuda Ksawery
249 Żywiciel Frank.
202 Krawicka Mr.

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Potrzeba 100 górników

Nie jako agent, ale górnikiem będąc, donoszę moim Rodakom, iż w kopalni, w której ja pracuję, potrzeba 100 górników więcej. Zaledwo 2 tygodnie gdy tu przybyłem i zaraz znalazłem pracę. Przybywa tutaj także dużo czarnuchów, i wszyscy zaraz idą do pracy. Węgiel tu jest płaski, 4 stopy wysoki, miękki, mało co się kopie tylko strzela. Górnicy tu zarabiają od $2.00 do $6.00 dziennie, wikt kosztuje od $12 do $20 na miesiąc. Życzyłbym sobie, aby tu kto przyjechał ze siostrą lub z córką, a znalazłby dobrego krewnego. Kto przybędzie, niech się uda wprost do John Russel, superintendent of No 4 Ja robię w numerze czwartym i wychodzę na wierzch o 5ej wieczorem. Życzliwy, L. R. Boduch, Coal Gate, Ind. Terr.

Niżej podpisany podaje do ogólny wiadomości, że ludzie cierpiący na chorobę św. Walentego niechaj się do niego zgłoszą a on ich z choroby wyleczy. Proszę opisać chorobę i załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.
WINCENTY SZOSDA,
3281 Thompson Street,
Port Richmond, Philadelphia, Pa.
Oct. 27 99

☞ Kto chce zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych musi znać odpowiedzi przy egzaminowaniu, które były podane w Nr. 10 Gazety Polskiej z dnia 9go Marca. Powyższy numer wysela się każdemu który przyśle **5 centów**.

Ceny Targowe.

Chicago, 11 Lipca 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 4 czerwona	68
" No. 3 "	70½—72
Latowa No. 2	72¼
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	33¾—34½
No. 2 żółta	34⅝
Owies, buszel	
No. 2. biały	27¼
Żyto, buszel	
No. 2.	61
Jęczmień	37—40
Wieprzowina, 100 funtów	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.07½
Tymotka	2.57½
Koniczyna	7.50
Siano	
Wyborna tymotka	11.75—12.75
No. 1	11.00—11.50
No. 2	10.50—11.00
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	10.50—11.00
No. 1	8.00
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	4.75
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.80—2.85
Jarzyny:	
Stręki buszel	75—1.00
Cebula pęk	5
Ogórki, tuzin	15—20
Kapusta nowa	75—1.00
Sałata, case	25
Pomidory	40—50
Kartofle buszel.	
Nowe	58—62
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.17—1.18
Medium	1.10—1.13
Brown Swedish	1.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—4.00
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	3.75—5.00
Wiśnie	90—1.00
Banany	75—1.00
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	50—75
Maliny	50—75
Melony, sto	25.00—35.00
Drób żywy:	
Kury funt	8½—
Kaczki	7
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	17—17½
Dairy	13—15½
Packing	11½
Łój, funt	3¾—4½
Jaja, tuzin	12½
Ser: Young America	8¾—9
Twins	8½—8¾
Brick	7¾—8½
Szwajcarski	13—13½
Limburger	7½—8
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
Dobra	7—8
Zwyczajna	6½—7
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11½
" No. 2	—10
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,500 funtów	5.45—6.00
Woły Wyborne, 1000 do 1400 funtów	5.00—5.30
Dobre	4.65—4.95
Zwyczajne	4.20—4.45
Texaskie byki	4.30—4.25
Dobre krowy	35.00—50.00
Cielęta	4.30—6.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.77½—3.82½
Zwyczajne	3.60—3.80
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.82½—3.85
Biedne	1.65—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.90—5.40
Zachodnie	5.05—6.25
Jagnięta zwyczajne	4.25—5.50
Wyborne jagnięta	6.75—9.65
Ryby:	
Black Bass funt.	12½
Szczupaki	6
Pickerel	4—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	20—22
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje **Atlasy**, musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

PANOWIE Jerzy Hadzima i Tomasz Pochrońhacz zostali zamianowani kolektorami pomiędzy słowackim i polskim ludem na nowy katolicki kościół, mający się budować w Maynard, O. Lud nasz jest ubogim, pracy było dotychczas mało i każda pomoc dana powyższym obywatelom zostanie wysoce uwzględnioną przez

Wiel. Józ. A. Weigand'a,
księdza katolickiego w Maynard, O.

W imieniu komitetu,
Józ. Kumorek,
Maynard, Ohio, Box 58.
July 27—99

☞ S. DUDA, w Malden, Mass., któremu posłane były książki od firmy naszej — niech się zgłosi po ową paczkę do ofisu "American Express Co."